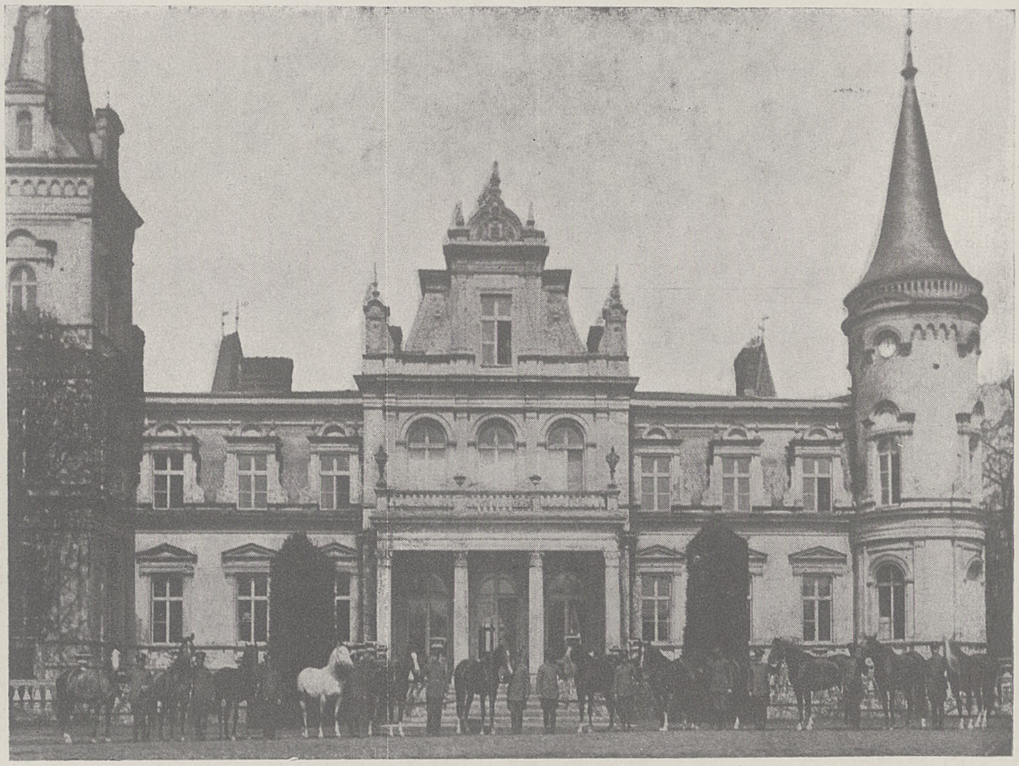
Jeździec i hodowca



POSADOWO

1933

Nr. 3

Jeździec i Hodowca

3

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO

ROK XII — WARSZAWA, DN. 20 STYCZNIA 1933

W NASTĘPNYM NUMERZE UKAŻE SIĘ ARTYKUŁ P. WITOLDA PRUSKIEGO — JUBILEUSZ STADA KRASNE, Z OKAZJI 75-LECIA ISTNIENIA TEGO STADA, W WOLNEJ TRYBUNIE ZAŚ ARTYKUŁ RTM. WŁADYSŁAWA ZGORZELSKIEGO — BLASKI I NĘDZE NASZEJ HIPPIKI.



STANISŁAW HR. KORZBOK ŁĄCKI NA KLACZY WŁ. CHOWU COLUMBIA (BILL OF THE PLAY — CARMIN) — AUTOR ARTYKUŁU „GDZIE SŁUSZNOŚĆ?"

Reprodukcja obrazu K. Volkers'a.

GDZIE SŁUSZNOŚĆ?

Nr. 359 „Dnia Polskiego” przynosi artykuł p. Stanisława Epsteina — „Sprawa Hodowli Koni Remontowych”.

Przeczytawszy tytuł, ucieszyłem się niezmiernie, że nareszcie tak poczytne pismo zainteresowało się poważną, mojem zdaniem, kwestją, o której mało pisano, nawet w prasie fachowej.

Zadziwiło mnie jednak, dlaczego autor wybrał sobie jako cel krytykowanie (o ile dobrze intencję zrozumiałem) przemyślanego i racjonalnego projektu Szefa Remontu płk. Dembińskiego, t. j., aby 15% premja była dopłacana tylko za remonty pochodzące od klaczy zapisanych w księgach rodowodowych Związków Hodowlanych i posiadających obustronnie udowodnione pochodzenie, zaś 10% premja utrzymana dla klaczy jednostronnie udowodnionych, należących do członków Związków.

Wydaje mi się słusznem premjowanie tych, którzy w swoim warsztacie hodowlanym mają uwięziony znaczny kapitał, wyrażający się często niedocenionym właśnie pełnym rodowodem ich koni.

Rozumiem z artykułu p. Epsteina, że obawia się on, aby zróżniczkowanie dodatków na 15% i 10% nie odstraszyło hodowców od Związków.

Byłoby to jednak ujęciem sprawy zbyt krótkowzrocznem.

Hodowcy ci bowiem straciliby i 10% dodatek, nie mówiąc o tem, że córki ich klaczy dziś jednostronnie udowodnionych — będą już dawać produkty, którym się będzie należała dopłata 15%.

Jeżeliby więc, pragnąc uniknąć jakiegokolwiek wstrząsu, stanąć na stanowisku autora — może byłoby celowem dopłacanie 15% i za produkty od klaczy jednostronnie udowodnionych — w okręgach o niższym poziomie hodowli — ale najwyżej przez lat pięć, kiedy od obecnych matek jednostronnie udowodnionych będzie można już mieć klacze do chowu obustronnie udowodnione.

Zróżniczkowanie dodatku hodowlanego wywołałoby może chwilowe niezadowolenie u patrzących na krótką metę hodowców — à la longue jednak ugruntowuje hodowlę, eliminując z niej „przedsiębiorców”, pokrywających skupowane półzimnokrwiste klacze mniej lub więcej dobrym folblutem i pyszniących się, że produkują konie wysokiej krwi, bo po pełnej krwi.

Na tego rodzaju członków niech Związki hodowlane nie liczą. Nigdy oni hodowcami nie będą i opuszczą Związki właśnie w najbardziej krytycznym momencie. Związki muszą się opierać na hodowcach w pełni tego słowa znaczeniu — a tych posiadamy, na szczęście, w Związkach olbrzymią większość.

Decydującym momentem będzie tu nie zróżniczkowanie premji, **a zupełne pozbawienie jej niecłonków Związku.**

W ten sposób wszyscy hodowcy będą musieli być zrzeszeni w Związkach, których rola dzisiaj nabiera poważnego znaczenia.

Kryzys uniemożliwi bowiem zapewne Ministerstwu Rolnictwa, pomimo najszczerszych chęci, subwencjonowanie w znaczniejszym stopniu hodowli przez finansowanie wystaw, premjowanie i t. p.

Dlatego hodowcy sami winni się starać wszelkiemi siłami o osiągnięcie tego celu.

Związki hodowców muszą dojść do kilkuset członków i wszystkie wolne fundusze przeznaczać na subwencjonowanie wystaw, płacenie premji właścicielom ogierów produkującym najlepsze remonty etc., a przedewszystkiem — przez selekcję wstrzymywać produkcję koni en masse z byle jakich klaczy i po ogierach destruktach.

Zgadzam się najzupełniej z p. Epsteinem, iż „w chwili obecnej należy się liczyć z całą stanowczością, że hodowli koni w poważnem gospodarczem zrozumieniu, biorąc pod uwagę całość kraju, całość poziomu i stanu tej produkcji — **jeszcze nie mamy”.**

Ale czy szybko osiągniemy postęp nie przestrzegając zasady pełnego rodowodu naszych koni?

Dalej pisze autor bardzo słusznie: „Województwa południowe, wschodnie i częściowo centralne są dotąd w stadjum odbudowy powojennej i conajwyżej w stadjum przygotowania do organizacji tej dziedziny produkcji krajowej”.

Kto ma przeprowadzać tę organizację, jeżeli nie Związki Hodowców.

Hodowcy na zachodzie wdzięczni będą autorowi za zdanie: — „nadzwyczajnie koniecznym i ważnym czynnikiem dla bezpieczeństwa kraju staje się i tam (w Wielkopolsce i na Pomorzu) otaczanie jaknajtroskliwszą opieką państwową hodowli konia remontowego typu kawaleryjskiego”, lecz mniej zapewne za dodatek: „osobiście **stwierdzam fakt,** że konie jednak wychowane na zachodzie kraju są miękkim materjałem etc”.

Nie wnikam w przyczyny, które zniechęciły autora do zachodniego konia, lecz aby móc stwierdzić fakt miękkiego materjału końskiego całej zachodniej połaci kraju i pouczać tamtejszych hodowców, że należy „zwrócić uwagę na większe zahartowanie, dodanie wytrzymałości i dzielności tym koniom”, trzeba znać dobrze cały materjał koński i mieć doświadczenie nietylko kilkoletnie.

Znam prawie wszystkie większe hodowle na zachodzie; starają się one właśnie specjalnie o produkowanie konia wytrzymałego, zarówno przez twarde wychowanie na obszernych pastwiskach latem i paddockach zimą, bez względu na pogodę, jak i przez używanie ogierów orjentalnych lub pełnej krwi angielskiej.

Szkoda, że autor nie był na ostatniej wystawie remont w Poznaniu i nie słyszał opinji największych znawców, jak ś. p. płk. Rozwadowskiego, prez. A. Budnego, hr. Łosia i innych; napewno byłby wstrzymał się z krytyką, nieopartą na znajomości stanu rzeczy.

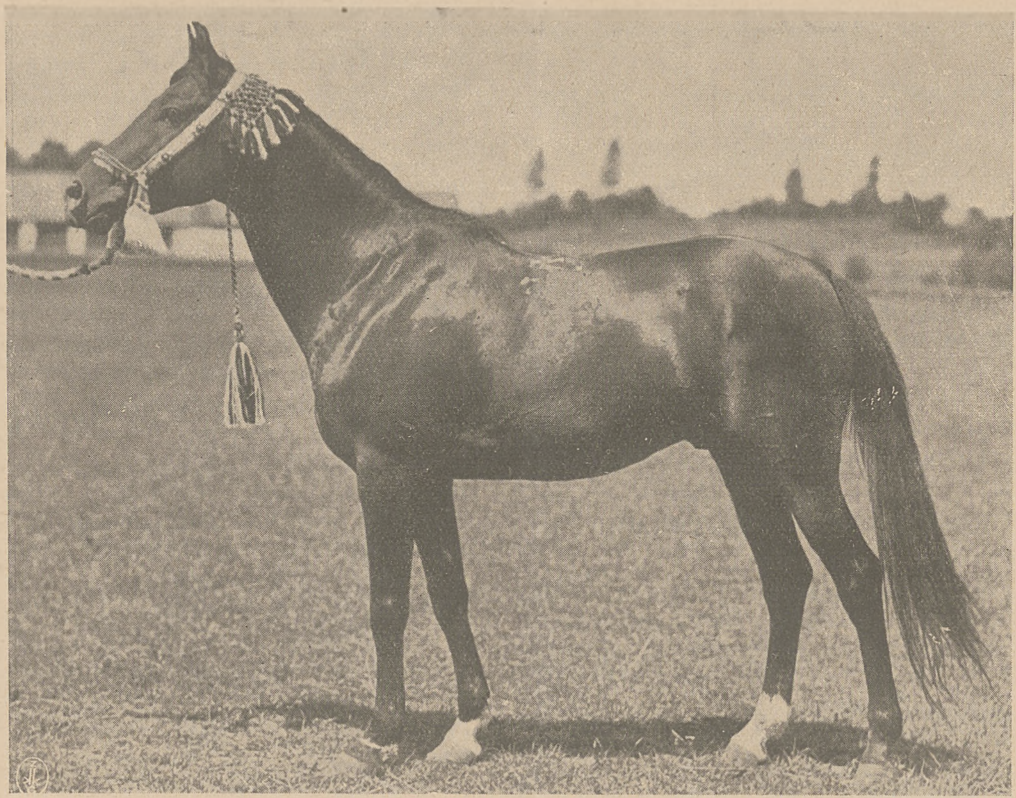
Jednak i za nią jesteśmy mu wdzięczni, gdyż są niestety jeszcze jednostki, które twierdzą, jakoby nasze gospodarstwa potrzebowały konia ciężkiego.

Tyle co do krytyki p. Epsteina, której, jako prezes Związku Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce, nie mogłem pozostawić bez repliki, choćby ze względu na zagranicę. (Włochy, Czechosłowacja i Bułgarja właśnie kupiły ten miękki materjał).

Nakoniec, jako zdecydowany zwolennik konia szlachetnego, chciałbym wyrazić Szefostwu Komisji Remontowej wdzięczność za zróżniczkowanie cen konia kawaleryjskiego i konia artyleryjskiego(po części mieszanego z zimną krwią), gdyż i to racjonalne postawienie sprawy przyczyni się do podniesienia produkcji konia kawaleryjskiego i uszlachetnienia całej hodowli.

Wychowanie bowiem konia obustronnie udowodnionej półkrwi jest dużo kosztowniejsze i ryzykowniejsze od wychowu konia, nadającego się do artylerji.

Stanisław hr. Korzbok Łącki.



KUHAILAN HAIFI 1923 or. ar. (Kuhailan Kharas — Kuhaila Haifi), imp. 1931 r. z Arabji, własność R. ks. Sanguszki.

Do art. „Wrażenia z Polski".

MYŚLI I KONCEPCJE HIPPOLOGICZNE FRYDERYKA JURJEWICZA

Gdy przeto zadaniem konia jest obsługiwać bardzo liczne i niezmiernie różnorodne dziedziny potrzeb człowieka, gdy udział jego w życiu ludzi i istnienia Państwa nie da się niczem całkowicie zastąpić, gdy chów koni nie opłaca się zyskiem bezpośrednim, gdy wreszcie udział Państwa w hodowli koni musi być aktywny i czynny, — to i aparat, niezbędny dla spraw hodowli koni, musi być specjalnie obmyślany i skonstruowany.

Aparat ten winien łączyć, harmonizować, wspomagać i doskonalić wszelką działalność Państwa i społeczeństwa, dotyczącą chowu koni.

Państwo musi mieć decydujący wpływ na hodowlę koni i przestrzegać, by czyniła zadość ogólnopaństwowym potrzebom, a przedewszystkiem wymaganiom bezpieczeństwa kraju. Z drugiej strony stanowisko, które zajmuje koń w ekonomicznem i kulturalnem życiu, wymaga w jego produkcji udziału całego społeczeństwa, tembardziej, że nie do pomyślenia jest, aby Państwo prowadziło ilościową hodowlę koni.

Zadanie i obowiązek Państwa ograniczają się do okazywania tej hodowli możliwie celowej i wydatnej opieki i pomocy.

Ta zaś działalność wyraża się:

a) w dostarczaniu ludności ogierów reproduktorów,

b) w kontroli i opiece nad reproduktorami obojga płci,

c) w hodowaniu pewnych niewielkich ilościowo typów koni, w celach ulepszenia lub doświadczenia,

d) w popieraniu organizacji społecznych, przedsięwzięć i zabiegów, mających na celu podniesienie i rozwój hodowli,

e) w odpowiedniej pracy prawodawczej.

We wszystkich tych zadaniach i czynnościach widzimy jednak w każdym, poszczególnym nawet momencie, konieczność ciągłej i łącznej współpracy rządu i społeczeństwa.

Wskutek tych okoliczności aparat państwowy wszystkich mocarstw i licznych państw kontynentalnych Europy, przeznaczony do spraw, dotyczących hodowli koni, jest skonstruowany prawie jednakowo.

Składa się on z organu centralnego, którego kompetencji podlegają wszystkie sprawy, dotyczące hodowli koni w całem państwie, i przy którym ześrodkowane są wszystkie organa tak fachowe, jak i doradcze, oraz z agend wykonawczych i zakładów hodowlanych, rozmieszczonych po całem państwie.

We wszystkich większych krajach kontynentalnych Europy przyjmuje państwo nie tylko czynny udział i re-

zerwuje sobie kierownicze stanowisko w sprawach dotyczących hodowli koni, ale nawet wszędzie samo hoduje większe lub mniejsze ilości koni, oczywiście tylko materjału ulepszającego, przeznaczonego wyłącznie dla reprodukcji.

Tak samo w Polsce chów koni wymaga identycznych metod i starannej opieki, oraz poparcia nie tylko ze względu na wybitnie rolniczy charakter kraju, nie tylko dla tego, że wobec niedostatecznej ilości linji kolejowych i stanu dróg, koń jest niezmiernie ważnym środkiem komunikacyjnym, ale jeszcze ze względu na kwestję bezpieczeństwa Państwa.

Sytuacja strategiczna Polski jest bez żadnego porównania gorszą, niż jakiegokolwiek innego kraju. Polska jest wciśnięta między dwa olbrzymie i wrogie jej państwa, a pozatem, za wyjątkiem linji Karpat, wszystkie jej granice są zupełnie otwarte. Stąd pochodzi, że od kilku już wieków jest Polska terenem największych wojen i zmagań się, czy to w Europie, czy, jak to było w wiekach średnich, ludów europejskich z hordami azjatów.

Warunki te powodują, że dla możności obrony swych granic potrzebuje Polska bardzo znacznej ilości kawalerji, a więc i koni. I w zadośćuczynieniu tym potrzebom nie możemy liczyć na żadną zewnętrzną pomoc, nie posiadając ani kolonji, ani nawet bezpiecznego dostępu do morza. Wszelkie przeto potrzeby muszą być zaspokojone z własnych źródeł, skąd konieczność większej ingerencji i większego udziału Państwa w sprawach chowu koni, niż gdzieindziej.

W Anglji niema organizacji państwowej, którąby odpowiadała kontynentalnej koncepcji „Zarządu Stadnin Państwa", sprawy bowiem dotyczące hodowli koni znajdują się całkowicie w rękach fachowych związków i towarzystw hodowlanych.

Nie znaczy to jednak, aby państwo nie ponosiło żadnych wydatków na rzecz hodowli koni. System tylko popierania chowu koni stosowany w Anglji jest odmienny niż na kontynencie.

Państwo nie utrzymuje w Anglji stad ogierów, natomiast wypłaca hodowcom, posiadającym odpowiednie ogiery i zgadzającym się oddać je do publicznego użytkowania, roczne zapomogi „Kings-premium". Zapomogi te są bardzo wysokie, wynoszą bowiem od 150—500 funtów na ogiera, i pozatem opłata za stanówki idzie też na korzyść właściciela ogiera, a opłata ta wynosi od 10 szylingów do 2 funtów od klaczy.

Organizacja taka ma swoje źródło w zwyczaju i tradycji, pochodzących jeszcze od początku XVII wieku, gdy każdy właściciel ziemski obowiązany był pod karą „śmierci" i „konfiskaty majątku" do utrzymywania pewnej ilości klaczy stadnych i ogierów, w stosunku odpowiadającym przestrzeni posiadanej ziemi.

Z biegiem czasu, środki przymusowe zostały zastąpione środkami zachęty, wysoki zaś poziom kultury i uświadomienie społeczne sprawiły, iż w dziedzinie chowu wszelkich zwierząt domowych, a zwłaszcza koni, wyprzedziła Anglja świat cały o tyle, że długich jeszcze wysiłków i bardzo poważnych nakładów będzie nam potrzeba, by jej dorównać.

Stąd metody angielskie nie odpowiadają stanowi rzeczy u nas, i jako zbyt doskonałe i zbyt kosztowne, nie mogą być narazie stosowane.

Należy też mieć na względzie, że angielska własność rolna, a więc i wszelkie związane z nią gałęzie produkcji, to olbrzymie majoraty - latyfundja, a konstrukcja taka jest w zupełnej sprzeczności z formami, w jakich kształtuje się własność rolna na kontynencie.

Anglja posiada jednak dwa państwowe zakłady hodowlane: dużą stadninę koni pełnej krwi, urządzoną i przekazaną państwu przez pułkownika Hall Walker'a, i niewielką stadninę i stado ogierów półkrwi, w którychześrodkowany jest chów koni, zwanych „old irish draught horse", typu, który na skutek nieumiejętnych krzyżowań z ogierami zimnej krwi, prawie zupełnie zaginął.

We Francji w 1921 roku zajmował się Rząd i Izby prawodawcze przestudjowaniem kwestji, czy nie dałby się tam zastosować system angielski.

Wyniki bardzo szczegółowych i rzeczowych badań i ankiet, przeprowadzonych przez Zarząd Stadnin Państwa i Radę hodowlaną, zostały przedstawione Izbom prawodawczym, które uznały, że metody angielskie nie odpowiadają zwyczajom i konstrukcji hodowli francuskiej, że system zapomóg na ogiery jest kosztowniejszy od utrzymywania stad ogierów, że Anglja nie utrzymuje stałej armji i zwłaszcza nie potrzebuje dla obrony swego państwa w Europie wcale kawalerji, a ewentualne w tym kierunku potrzeby może zawsze pokryć ze swych kolonij, że wreszcie hodowla koni w Anglji dąży przedewszystkiem do produkcji wyborowego materjału hodowlanego, a nie do produkcji wielkich ilości koni użytkowych. Wobec powyższego, postanowiono pozostać przy systemie utrzymywania państwowych stad ogierów, polecając tylko Zarządowi Stadnin Państwa, by tytułem próby i doświadczeń, zastosował w najkulturalniejszych centrach hodowlanych premje dla reproduktorów męskich.

Również w **Prusach** kwestja ta była w 1922 roku przedmiotem dyskusji tak w organizacjach rolniczych, jak i w Sejmie, i wszelkie pomysły reformowania, a nawet redukcji państwowych zakładów chowu koni, zostały jednogłośnie odrzucone.

Ogólne zebranie wszystkich niemieckich związków hodowlanych powzięło uchwałę o konieczności powiadomienia Sejmu, że zdaniem zebrania zamknięcie państwowych zakładów chowu koni stałoby się katastrofalną klęską dla hodowli.

Z powiedzianego wyżej wynika, że zarówno chów koni, jak i ich użytkowanie nie odpowiada pojęciu przedsięwzięcia, którego bezpośrednim wynikiem jest dostarczanie korzyści przedsiębiorcy.

Koń jest nie tylko pracownikiem, jest także środkiem komunikacyjnym i bronią, i w tym zakresie nie da się niczem zastąpić, jest przeto potrzebny dla Państwa i dla wszystkich jego obywateli, stanowiąc niezbędny objekt użyteczności publicznej.

Logicznem tego następstwem jest, że czynić zadość ogólnym potrzebom chowu koni może tylko państwo kosztem odpowiednich wydatków.

To też wszystkie kulturalne kraje ponoszą bardzo poważne wydatki na rzecz hodowli koni, — czy to utrzymując własne stada i stadniny, czy też subwencjonując organizacje społeczne lub nawet prywatnych hodowców.

Sumy, które Skarb Państwa łoży na chów koni, zwracają się usługami, jakie oddaje koń armji, rolnictwu i przemysłowi, a których osiągnięcie możliwe jest tylko przy rozkwicie hodowli.

Za świadczenia, z których korzysta całe państwo i całe społeczeństwo, musi odpowiedni ekwiwalent wypływać i od państwa i od społeczeństwa.

Najwyższy czas zaniechać traktowania chowu koni, jako sportu i zabawy.

Trzeba wreszcie zrozumieć i uznać, że od rozwoju chowu koni zależy w znacznej mierze dobrobyt i bezpieczeństwo kraju.

FILS DU VENT

Fils du Vent padł w Janowie w dniu 2 stycznia r. b.; dożył 27 lat. Ubył w nim bezwzględnie najlepszy reproduktor jakiego mieliśmy w Polsce po wojnie. Fils du Vent (S. B. F. vol. XV, p. 156), urodził się we Francji w słynnem stadzie Jardy, należącem do p. Edmond Blanc, w 1906 roku. Ojcem jego był Flying Fox, jeden z najlepszych ogierów angielskich wszystkich czasów, „potrójnie koronowany", zwycięzca 2.000 Gwinei, Derby, St. Leger, a także Eclipse St., Jockey Club St., Criterion St., New St., Princess of Wales St. — Flying Fox'a nabył na przetargach w Newmarket p. Blanc za rekordową wówczas sumę 37.500 gwinei. Drogie to kupno sowicie się opłaciło, jeśli zważymy, że Flying Fox dał oprócz Fils du Vent, i jego rodzonego brata Jardy, pierwszorzędne konie, jak Ajax, Gouvernant, Dagor, Val d'Or, o których możnaby dużo napisać, nie mówiąc już o takich prawnukach, jak Ortello, Asterus, Sir Galahad III lub takim pra-pra-wnuku, jak Gallant Fox w Ameryce!

U nas Flying Fox dał Allah'a, Polar Foxa oraz Farurey'a. Matką naszego Fils du Vent była klasowa Airs and Graces, która wygrała angielski Oaks w r. 1898, widzimy więc, że rodowód Fils du Vent jest **czysto angielski.**

Nazwa Fils du Vent jest wtórną, początkowo koń ten nazywał się Argus. Miał on kilku rodzonych braci: już wspominanego Jardy, który wygrał w Anglji Middle Park St., a we Francji — Prix Daru i odegrał dość znaczną rolę w hodowli argentyńskiej; Batailleur'a, ojca naszej derbistki Battaglia'i; wreszcie mniej znanego Myrama.

Fils du Vent biegał jako 2, 3 i 4-letni. Wygrał 15 pierwszych nagród, wykazując przedewszystkiem fenomenalną szybkość. Między innemi gonitwami wygrał on Grand Criterium d'Ostende, Omnium des Deux Ans, 18-e Prix Biennal, dalej dwukrotnie Prix de Seine et Oise, dwukrotnie Prix de la Manche, ustanawiając czas 59 s. na 1000 mtr.! Ogólna suma wygranych 227.420 franków fr. oraz 650 marek niem. za zajęcie trzeciego miejsca w Prince of Wales St. w Baden - Baden. Jako dwulatek Fils du Vent był najlepszym koniem we Francji; w późniejszym wieku nie wykazał dostatecznej staminy. Trener jego — człowiek doświadczony — twierdził, że przyczyną tego była niemożność doprowadzenia do pełni kondycji tak potężnego konia. Fils du Vent został nabyty do Polski w czerwcu 1910 roku, (o czem poniżej) z warunkiem, że będzie biegał na rachunek swego hodowcy do końca sezonu.

7 listopada 1910 r. Fils du Vent przybył do Warszawy; nabywcą jego był ś. p. Fryderyk Jurjewicz. Otrzymał on wkrótce po przybyciu konia do Warszawy bardzo korzystną ofertę na sprzedaż Fils'a do Argentyny, dokąd poszedł uprzednio kupiony za bez porównania wyższą cenę jego rodzony brat Jardy, na którym już zdążono się poznać. Oferta została odrzucona, natomiast p. Jurjewicz zawarł układ z ks. ks. Lubomirskimi z Kruszyny, mocą którego część ($^2/_3$) ogiera została im odstąpiona, poczem Fils du Vent'a postawiono w Widzowie.

Stanowił on tam za opłatą 300 rubli od klaczy przez 4 sezony, t. j. w latach 1911, 1912, 1913 i 1914. Tam też, jako praktykant w stadninie widzowskiej, poznałem Fils du Vent'a i tam przyglądając mu się w różnych okolicznościach jego życia stadnego i dosiadając go, stwierdziłem, jak idealny posiada charakter. Bezcenną tę dla reproduktora cechę, zachował on aż do śmierci — jego łagodność i szczerość stały się przysłowiowe niemal. A przeszedł ten koń nie mało — weźmy choćby eskapadę z Odessy do Warszawy! **To jest jedna z przyczyn, dlaczego potomstwo Fils'a czy na torze, czy w bryczce lub wozie pracuje tak bardzo wiernie.**

W r. 1915, z powodu działań wojennych na terenie Widzowa — Fils przeprowadzony został do Starej Wsi i tutaj odbył okres rozpłodowy tego roku. Później wraz z innymi końmi wyprowadzono go do Rosji, przeważnie znajdował się on w Ałtestowie pod Odessą.

W czerwcu 1919 roku powrócił do Warszawy, przeszedłszy wszelkie prywacje historycznego w dziejach polskiej hodowli koni powrotu z Odessy, przez Rumunję do Polski.

Na sezon 1920 roku został on wydzierżawiony przez Zarząd Stadnin Państwowych i postawiony w Janowie. W tym samym roku Zarząd Stadnin Państwowych nabył go definitywnie i pozostawił w Janowie w sezonach kopulacyjnych 1921 i 1922 roku. Następnie rozpoczął Fils du Vent podróże po stadach prywatnych i nie można powiedzieć, aby się tam cieszył należnem mu uznaniem oraz wzięciem, na jakie zasługiwał.

Był więc w r. 1923 w Ostromecku, gdzie zdawało się, że otrzyma najwięcej odpowiednich, klasowych partnerek. Następnie w r. 1924 był w Iwnie, aby na sezon 1925 powrócić znów do Janowa. Stąd trafił na właściwy nakoniec posterunek — do Państwowej Stadniny koni pełnej krwi angielskiej w Kozienicach. Departament Chowu Koni postanowił wreszcie dać nie pierwszej już młodości Fils du Vent'owi — odpowiednie szanse do odznaczenia się przez doprowadzenie mu odpowiedniej ilości klaczy. Rezultat nie dał czekać na siebie; ostatnie lata Fils'a były ukoronowaniem jego działalności stadnej. W r. 1929 Fils zaczął po trochu podupadać na siłach i odesłano go do Janowa, aby jeszcze parę klaczy pokrył, ale właściwie od r. 1930 był Fils już tylko na łaskawym chlebie.

Od 1920 do 1931 pokrył Fils du Vent 213 klaczy pełnej i wysokiej półkrwi angielskiej, około 75 klaczy państwowych półkrwi oraz około 20 klaczy półkrwi i niewiadomego pochodzenia.

Zanim przejdę do omówienia roli Fils du Vent'a, jako ojca koni wyścigowych i najważniejszej bodaj sprawy — roli jaką odegrał w hodowli koni pełnej krwi, zatrzymam jeszcze chwilę uwagę Szan. Czytelników na samej „osobie" naszego poczciwego Fils'a i na fizycznej stronie jego karjery reproduktorskiej.

Jako sylwetka, reprezentował Fils du Vent typ ogiera pełnej krwi nie codzień spotykany. Wyróżniał się w budowie pewnemi cechami, wyraźnie dla niego charakterystycznemi, któremi były: 1) silna, można powiedzieć fenomenalna budowa zadu, niezwykle szerokiego i o rzadko spotykanem ustawieniu dźwigni; 2) głębokość, krótkonożność, olbrzymi obwód klatki piersiowej, wynoszący (w pewnym okresie życia) pełne 2 metry; 3) krótkość nadpęci, a więc bardzo korzystne ustawienie dźwigni kończyn, czem częściowo tłomaczy się niezwykła szybkość Fils du Vent'a. Wszystkie te dodatnie cechy przekazał on w bardzo wielu wypadkach swemu potomstwu półkrwi w Janowie, gdzie jego córki są cenione wysoko, a ogiery rozrywane były do stad—oraz potomstwu pełnej krwi, że wspomnimy budowę tułowia Assouana, Jaremy III, Jordana, Vedette'a. **Zarówno w pełnej, jak w półkrwi Fils du Vent nie tyle uszlachetniał, co pogrubiał i to było jego zasadniczą cechą, jako reproduktora.**

Do usterek Fils du Vent'a zaliczyć należało: a) lekkie postawienie pęcin przednich do siebie — co dość często było przekazywane na potomstwo, wraz z tendencją do nieco za szerokiego czasami ruchu w kłusie (Colonel); b) niezupełnie czysta linja stawu skokowego.

Ponieważ szczególnie ta usterka wywoływała wiele dyskusji, poświęcimy jej więcej czasu, a przedewszystkiem cofniemy się do chwili kupna Fils du Vent'a. Posłuchajmy, co pisze ś. p. Kazimierz Stolpe w swej książce: „Koń pełnej krwi angielskiej w Polsce" (Warszawa, 1924) na stronicach 26 i 28:

„W roku 1910 p. F. Jurjewicz otrzymał z Francji informację, iż znany hodowca p. Edmond Blanc ma na sprzedaż Fils du Vent, bardzo szybkiego rodzonego brata pierwszorzędnego Jardy. Gdy ks. Wł. Lubomirski dowiedział się, iż Fils du Vent jest na liście ogierów, rekomendowanych zarządowi stadnin w Austrji, powstał projekt kupna na współkę. Podążyłem w tym celu do Paryża, gdzie na wstępie dowiedziałem się, że austryacka komisja już przyjeżdżała, ale żadnej oferty nie uczyniła. Gdy obejrzałem Fils du Vent'a w stajni, bez trudu spostrzegłem, jaki był powód wycofania się austrjackich delegatów. Przed oczyma miałem nieznaczną, jednak widoczną różnicę profilu między prawym a lewym stawem skokowym, jakby elementarny przykład z klasycznego wykładu hr. Lehndorffa.

Ponieważ tegoż popołudnia Fils du Vent miał biegać w Longchamp, detaliczne oględziny były narazie niemożliwe i odłożyłem ostateczną odpowiedź aż do chwili startu. W Longchamp chodziłem naokoło konia z dobrą godzinę, śledząc za każdym ruchem zadu i postawienia kończyn.

Gdy odbyła się procedura obmywania nozdrzy, regulowania okiełznania, nareszcie podsadzenia żokeja w siodło, oświadczyłem, że koń kupiony. Przy wszystkich ruchach osadzania i o s i a d a n i a na zadzie wątpliwy staw skokowy zachowywał jednakowo normalną linję z g i ę c i a bez śladów zdradzieckiego załamania profilu stawu w dolnej jego części. Istota rzeczy tkwi w tem właśnie, czy i jak staw skokowy wytrzymuje ciśnienie dźwigni (kości goleniowej) na kończynę, czy wytrzymuje to ciśnienie bezwzględnie, czy też reaguje choćby nieznacznem wahaniem w poszczególnych swoich częściach składowych. Obserwacje tego rodzaju są względnie łatwe u koni pociągowych przy ciągnieniu znacznego ciężaru pod górę, natomiast bardziej skomplikowane przy szybkich i gwałtownych ruchach koni szlachetnych.

W sześć lat później, gdy Fils du Vent stał w stadninie pod Odessą, poświęciłem znowu dłuższą chwilę zbadaniu jego stawów. Mimo najszczegółowszej obserwacji, nie mogłem się dopatrzeć żadnej różnicy pomiędzy obydwoma stawami. Zatem Fils du Vent w r. 1910, w czasie treningu i karjery wyścigowej, nosił widoczny ślad skutków stanu zapalnego opony (pochwy) zginacza koronowego, jako wynik zdolności do niesłychanie gwałtownego ruszania z miejsca (brania startów). Rzeczywiście, Fils du Vent był wówczas znanym sprinterem (pobił na 1000 metrów najsław-

niejszą w Anglji sprinterkę Americus-Girl, babkę Mumtaz-Mahal); zdolność, oparta na właściwości mechanicznej, wynikającej z bardzo korzystnego ustosunkowania dźwigni zadu, stawu pęcinowego i koronowego, co z drugiej strony pociąga za sobą nadmierne natężenie zginacza koronowego. Naprężenie zginacza koronowego w górnej jego części jest najintensywniejsze w tych miejscach, gdzie zginacz najobciślej obejmuje główkę kości skokowej, zatem pozostaje stale, już w położeniu naturalnem, w stanie napięcia".

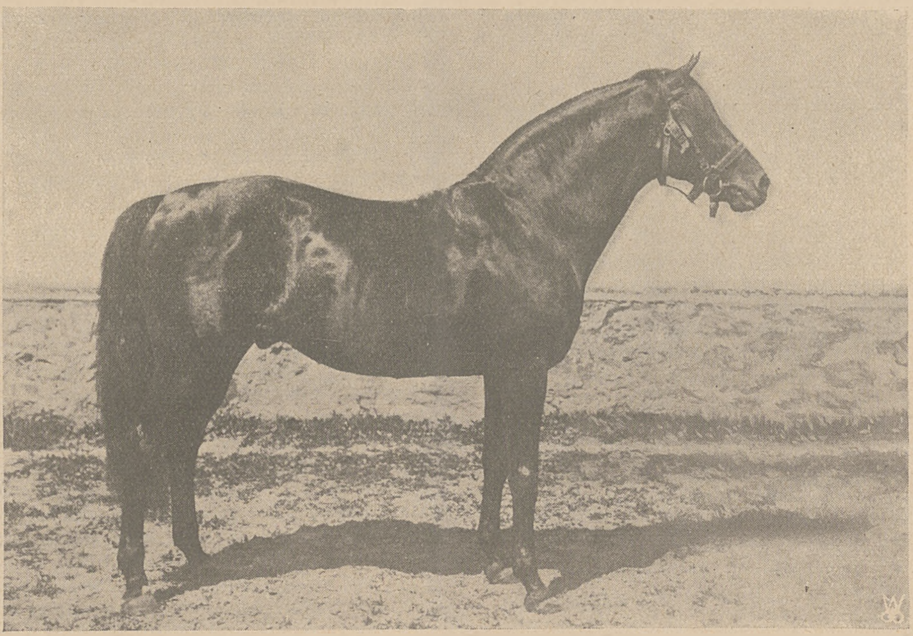
To wyjaśnia bardzo wiele, jednakże trzeba stwierdzić, że Fils du Vent przekazywał potomstwu dość często nie idealnie czystą linję stawu skokowego. Ś. p. Kazimierz Stolpe miał jednak rację w dużym stopniu, bo **dzielność** koni, które Fils obdarzył tą usterką, nie była przez to na torze umniejszona. Tłomaczy się to tem, że załamanie tylnej linji skoku było zazwyczaj **na wyrazistych i dość szerokich stawach**, gdyż naprawdę nikłe stawy skokowe dał Fils du Vent **tylko w wyjątkowych wypadkach.** Nieczystą linję skoku ma Hel, najlepszy zeszłoroczny trzylatek (od klaczy z czystą linją skoków), tę samą usterkę, również w drobnym zresztą stopniu, miał np. Colonel, w silniejszym Vedette.

Forward miał ten sam błąd w linji skoku, jednak tutaj byłbym skłonny oskarżać o to Gaff, obdarzoną „hazenhakiem" czystej wody.

Charakterystyczną cechą Fils du Vent'a było bardzo bogate uwłosienie grzywy i ogona, które on także dość wiernie przelewał na potomstwo. Również bardzo często dawał Fils potomstwu cechę, po której poznawano je z daleka — część jaśniejszego „konopiatego" ogona (Edzio, Dzisna).

Fils du Vent przelewał najważniejsze cechy swej budowy w sposób bardzo silny i zdecydowany i poznać jego potomstwo na oko było bardzo łatwo, bez względu na to, czy było gniade (Assouan, Colonel) czy kasztanowate (Numer, Tytan) czy wreszcie siwe; Isard III, jakże typowy!

Cecha, jaką wyraźnie przelewał Fils du Vent — pogrubianie, poszerzanie i pogłębianie, sprawiła, że dał on szereg reproduktorów specjalnie cennych do hodowli koni półkrwi. Ministerstwo Rolnictwa nabyło do Stad Ogierów jego synów: Assouana, reprezentującego nieomal model ogiera pełnej krwi do krzyżowań, potężnego choć może niezbyt urodziwego Tarczyna, typowego Colonela, dalej Giewonta i Ewiatra. Odkupiło także jego synów, urodzonych w stadninach państwowych: odznaczającego się specjalnie głębokością Jordana, reprezentującego wyborny typ ogiera do produkcji konia wierzchowego — Jonatana, potężnego Jaremę III. Pozatem z koni, oddanych na procenty — Min. Roln. wzięło do hodowli po karjerze wyścigowej: b. prawidłowego Ergo, pięknego Edena oraz Czarodzieja. Pozatem hodowcy nabyli jeszcze kilka reproduktorów po Fils du Vent do hodowli koni półkrwi, że wymienię: Tytana, pięknego i harmonijnego ogiera, dalej Snoda, Teorbana, Fakira i Dyadema.



FILS DU VENT (Flying Fox — Airs and Graces), ur. 1906 r.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

Na torze zostało jeszcze po Fils du Vent kilka wspaniałych okazów ogierów do hodowli koni półkrwi, jak Jawor i Isard III, Arnold zaś posiada też wiele wybitnych cech budowy. W państwowych stadach ogierów są również ogiery półkrwi po Fils du Vent, jak chowu państwowej stadniny: Dalibóg, Druid, Dziryt lub chowu I. hr. Mielżyńskiego — Korjolan i Książe Pepi. W Janowie jest szereg cennych matek półkrwi, jego córek: Dorota, Edda, Eneida, Hegira, Herodjada, Honorata, Horodenka, Laura, Ławica, tak, iż można być pewnym, że imię Fils du Vent'a w hodowli koni półkrwi jest tak samo ugruntowane i nieraz wspominane będzie przy jego pra-wnukach i pra-pra-wnukach, jak i w hodowli pełnej krwi, w której rolę Fils'a oświetlę i przypomnę dalej.

Przedtem jednak jeszcze sięgnijmy głębiej do analizy fizycznej budowy Fils'a w związku z jego rodowodem. Zauważymy z łatwością, że nie przypominał on ani ojca swego Flying Fox'a, ani żadnego przodka z rodu Bend'Or'a. Natomiast skonstatować można było duże podobieństwo do Galopin'a, co potwierdza fotografja załączona tutaj, a także fotografja Galopin'a, zamieszczona na str. 63 dzieła Richardson'a p. t. „The new book of the Horse". Jeżeli przypomnimy, że Flying Fox miał inbreed na Galopin'a, zaś u Fils du Vent inbreed ten został jeszcze wzmocniony przez Atalantę, córkę Galopin'a — to stwierdzimy, że **Fils du Vent stał się ucieleśnieniem, rzeczywistością inbreed'u na Galopin'a.** Inbreed na Galopin'a — sylwetka Galopin'a! Jakże rzadko udaje się tak dobitnie stwierdzić, że „inbreed **działa".** Ile razy natomiast słyszeliśmy, że ten, a ten koń ma np. „inbreed na St. Simon'a, a w praktyce oglądaliśmy zamiast skarogniadego konia w typie St. Simon'a, a więc krótkiego, jak by należało oczekiwać — długiego kasztana np. w typie Stockwell'a!

Po tej małej dygresji, sięgnijmy do początków karjery Fils'a, jako **reproduktora w pełnej krwi.**

Pierwsze dwulatki po nim ukazały się na torach w Moskwie i Petersburgu w roku 1914. W tej pierwszej stawce odznaczył się odrazu Fazan, niepobity jako dwulatek. Pozatem w grupie tej były Sielanka, Oleńka, Fuentes, Ordyniec i parę innych koni — razem pierwsze produkty Fils'a wygrały sumę 22 675 rubli.

W roku 1915 Fils zajmuje III-cie miejsce na liście reproduktorów, z poważną kwotą 96.287 rubli, za Saltpetr'em oraz Cheers'em. Syn jego Fazan stoi drugi na liście trzylatków za derbistą Grey Boy'em. Fazan, wygrywając rosyjski St. Leger, **stwierdził odrazu, że obawy, iż Fils dawać będzie same flyer'y — były płonne.** Opinja więc trenera Fils du Vent'a, że nie brakło mu klasy do wygrywania wyścigów i na dłuższych dystansach — była słuszna. Ileż razy potwierdził on to w ciągu swej karjery!

O działalności Fils'a w latach 1916 — 1919 wiemy mało. Stanowił on dużo; sporo dobrych koni rozeszło się po nim po Rosji, lecz szczegóły utonęły w mroku zamieszania historycznych dla Rosji lat.

Trener Stefan Michalczyk miał w treningu w Rostowie dwa dwulatki chowu ks. Lubomirskich po Fils du Vent (z rocznika nazwanego na literę S.). — Biegały one w barwach S. Iljenki i jeden z nich (od klaczy Coupe d'Or, zwycięzczyni Trechgornej) wygrał wszystkie wyścigi w których brał udział.

W r. 1919 Fils powrócił do Polski z Odessy ze swemi dziećmi, któremi były: Assouan, Brise Fer, Faraon, Nanaśka, i Rara Avis, które w ad hoc urządzonym jesiennym sezonie wyścigów w Warszawie, zapisały conto swego ojca sumą 43.950 marek, klasyfikując go na V-te miejsce. Na sumę tę złożyły się także wygrane Runi, córki słynnej Liry. Ruń uprzednio reprezentowała Fils du Vent'a godnie w Austrji.

Ruń wygrała na torach austro-węgierskich 153.120 koron i odegrała w latach 1917 i 1918 dość dużą rolę w tamtejszych wyścigach, zdobywając: Herbst Stutenpreis, Oktober Stutenpreis, Buccaneer Rennen, Jockey Club Preis (łeb w łeb z Scheitan'em), Pr. v. Kottingbrunn, Budapester Preis, Budapester Handicap oraz 5 mniejszych wyścigów. Ogółem conto Fils du Vent'a w tym kraju zapisane było sumą 155.870 koron, gdyż do sukcesów Runi trzeba dopisać mały wyścig, wygrany przez Rektora (syna Iry).

W r. 1920 zajmuje Fils III-cie miejsce na liście reproduktorów. Pracują na niego: Assouan, Brise Fer, Dyadem, Nanaśka, Rara Avis, Teorban, Tarczyn i Tytan, przyczem ten ostatni, piękny koń, wygrywa sumę z górą 100.000 marek, w tem Handicap Chambery. W r. 1921 Fils du Vent jest reprezentowany słabo, tylko przez kilka produktów — stoi też na liście dość nisko, gdyż dopiero na X-tem miejscu. Tak samo w roku 1922 biega po nim minimalna ilość produktów; na liście reproduktorów w tym roku zajmuje Fils dopiero VIII-me miejsce.

W r. 1923 pojawiają się na torze warszawskim pierwsze konie po Fils du Vent, urodzone w Polsce, wychowane i wyżywione normalnie, trenowane bez przeszkód i niewygód „odeskich". I oto w tym roku Fils króluje już na liście reproduktorów! Cylicja wygrywa nagrodę Borowna, Edzio odnosi szereg kolejnych zwycięstw, po kilka wyścigów wygrywają: Falstaff, Czarodziej, La Vilanella.

W r. 1924 Fils w dalszym ciągu jest na czele listy ogierów, dając swego pierwszego derbistę Falstaffa, który też wygrał Produce im. L. Grabowskiego; Dunkierka wygrywa Middle Park Plate; Edzio — dalszych pięć wyścigów; Forward — wygrywa pięć nie-

dużych wyścigów dla dwulatków, sygnalizując jednak przyszłą swą klasę.

W r. 1925 Fils nie daje sobie odebrać prymatu i daje drugiego z rzędu derbistę w postaci F o r w a r d a, n a j l e p s z e g o o b o k C a s a n o v a'y k o n i a p o w o j n i e.

Dunkierka okazuje się najlepszą klaczą trzyletnią i stoi trzecia na liście zwycięskich trzylatków, zwyciężywszy w nagrod ch Oaks i St. Leger. Fakir wygrał szereg wyścigów, w tem Handicap Chambery.

W r. 1926 stoi Fils na II-m miejscu. Czteroletni Forward wygrywa Wielką Warszawską oraz nagr Sac-à-Papier

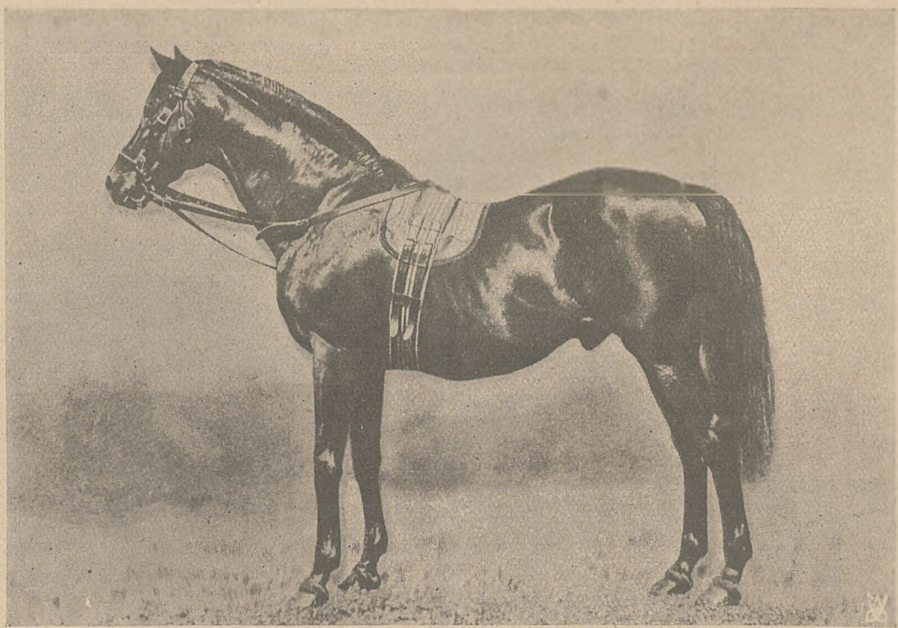
W r. 1927 Fils zostaje zepchnięty na IV-te miejsce. Najlepiej zarabia na niego znowu Forward zwycięstwami w nagr. Prezydenta Rzplitej (po raz pierwszy), Sac-à-Papier (po raz drugi) oraz Janowskiej (po raz pierwszy), a także Fakir.

To samo IV-te miejsce na liście reproduktorów zajmuje Fils du Vent w r. 1928. Forward zwycięża ponownie w nagr. Prez. Rzplitej (po raz drugi), wygrywa nagr. Sac-à-Papier (po raz trzeci) oraz nagrodę Kordjana. Colonel ma na swem concie 8 zwycięstw; Fakir, Baroness, Cyklon II i Colombo — wyróżniły się w mniejszych gonitwach.

W r. 1929 staje Fils du Vent na czele listy ogierów. Forward osiąga tu maksimum sumy, wygranej w roku — z górą 100.000 zł. Ustanawia on rekord, który nie prędko będzie pobity, **wygrywając po raz trzeci z rzędu nagrodę im. Prezydenta,** po raz drugi cenną nagr. Janowską, a także nagr. im. hr. Zamoyskiego. Colonel wygrywa w tym roku znowu 7 nagród, w tem porównawczą im. Fanshave. Trzyletni Colombo zwycięża w nagr. im. L. hr. Krasińskiego i 5 innych gonitwach. Osoba z Inteligencji zabiera 4 cenne nagr. pozagrupowe, a Florimond wygrywa Handicap Krakowski.

W r. 1930 Fils jest na drugiem miejscu za Mantonem, który jednak pobił go tylko bezwzględną ilością przychówku, natomiast przeciętna wygrana przychówku Fils'a w tym roku była 9 900 zł., zaś Mantona 6.300 zł.

W r. 1931 Fils jest bezwzględnie pierwszym na liście. Duce wygrywa Produce oraz St. Leger i sumę z górą 100.000 zł., Colombo — nagr. Prezydenta i im. Wotowskiego, Jeziorna — im. L. hr. Krasińskiego, Isard III — pozagrupową nagrodę, wartości 10.000 zł., Kruszwica — Próbną dla klaczy, a Maraton — trzy gonitwy pozagrupowe. Jonatan, Konsul, Likurg, Irydjon i Jawor są dalszymi szermierzami, którzy wygrali od 10 do 20 tysięcy złotych dla Fils'a.



GALOPIN (Vedette — Flying Duchess) ur. 1872 r.

Fot. Clarence Hailey, Newmarket.

Sumy wygrane przez przychówek po Fils du Vent oraz miejsce jego na liście reproduktorów od 1919 r. (Polska).

Rok	Ilość przychówku biegającego	Suma wygrana przez przychówek	Fils du Vent na liście ogierów
1919	6	43.950 marek	V
1920	9	303.000 „	III
1921	6	284.900 „	X
1922	5	453.500 „	VIII
1923	8	1.718.000 „	I
1924	16	43.180 złotych	I
1925	20	107.170 „	I
1926	32	115.930 „	II
1927	23	122.800 „	IV
1928	31	181.760 „	IV
1929	36	372.131 „	I
1930	44	438.242 „	II
1931	45	479.965 „	I
1932	40	500 800 „	I

Rok 1932 był największym jego tryumfem w życiu. Nie tylko zdobył on pierwsze miejsce na liście, ale i **przychówek jego zdobył razem sumę rekordową, jakiej żaden reproduktor w Polsce nie wykazał — z górą pół miljona złotych!** Przytem przeciętna wygrana na konia po nim wyniosła pokaźną sumę — 12.0.0 zł. Hel wygrał Produce, Derby, nagr. im. A. hr. Wielopolskiego i okazał się najlepszym trzylatkiem; Arnold był jeśli nie najlepszym, to jednym z dwuch najlepszych dwulatków, a Colombo także trzymał prym wśród koni starszych, wygrywając po raz trzeci nagr. im. A. Wotowskiego, a po raz drugi Prezydenta. Niestety, w roku, w którym reproduktorska działalność Fils du Vent'a osiągnęła zenit na torze — nie przybył już po nim żaden źrebak!

Od chwili wprowadzenia złotego, potomstwo Fils du Vent'a wygrało 2.361.978 złotych.

Konie, które wygrały powyżej 100.000 zł.

1) **F o r w a r d** (od importowanej z Anglji—Gaff) 362.270 zł.
Derby. Trzy razy nagroda Prezydenta Rzplitej. Dwa razy Janowska. Trzy razy Sac-à-Papier. Wielka Warszawska, Nagr. im. hr. Zamoyskiego.

O g i e r c z o ł o w y w ł a s n o ś ć p. E. G r z y b o w s k i e g o, o b e c n i e w s t a d n i n i e w W i d z o w i e.

2) **C o l o m b o** (od importowanej z Anglji — Poinsettia) 229.630 zł.

Dwa razy nagroda Prezydenta Rzplitej. Trzy razy nagroda im. A. Wotowskiego. Nagroda Kozienic, Sac-à-Papier, im. L. hr. Krasińskiego.

O g i e r c z o ł o w y, w ł a s n o ś ć p. M. B e r s o n a, o b e c n i e w s t a d n i n i e w L e s z n i e.

3) **H e l** (od krajowej Jeanette II, córki Morganatic'a) 158 401 zł.

Derby, Produce, Nagr. im. Al. hr. Wielopolskiego.

W treningu.

4) **D u c e** (od importowanej z Francji — Lepante) 117.395 zł.

Produce, St. Leger.

W treningu.

Wykaz ogierów po Fils du Vent, które wygrały sumę powyżej 25.000 zł. lub klasyczną nagrodę.

1) Falstaff — Derby (1924), Produce im. L. Grabowskiego.	230.000mp. 10.950 zł.
2) Colonel (nabyty dla Państw. Zakł. Chowu Koni)	91.810 „
3) Arnold (w treningu)	67.021 „
4) Isard III (w treningu, **I-sza nagroda na premiowaniu ogierów w r. 1931)**	52.580 „
5) Irydjon (w treningu)	51 322 „
6) Cyklon II (nabyty na reproduktora prywatnie)	50.090 „
7) Maraton (w treningu)	46.410 „
8) Fakir (nabyty na reproduktora prywatnie)	44.940 „
9) Pan Leon	44.920 „
10) Juljusz — żelazny koń, który biegał jeszcze w r. ub. jako 10-letni. Razem miał 136 startów, wygrał 36 pierwszych nagród	42.260 „
11) Konsul (w treningu)	40.070 „
12) Jawor (w treningu, b. dobry typ ogiera)	39.440 „
13) Jonatan (nabyty dla Państw. Zakł. Chowu Koni)	36.660 „
14) Florimond (nabyty na reproduktora pryw.)	29.340 „
15) Ewiatr (nabyty dla Państw. Zakł. Chowu Koni)	27.410 „
16) Likurg	25.880 „
17) Edzio (padł)	ok. 25.500 „

Wykaz klaczy po Fils du Vent, które wygrały powyżej 25.000 zł. lub odznaczyły się jako matki.

1) Osoba z Inteligencji (szereg nagr. pozagrup.) 65.360 zł.
2) Jeziorna (im. L. hr. Krasińskiego) 53.500 „
3) Ironja (2-ga w dwuletnim Produce) 36.921 „
4) Dunkierka (Middle Park Plate, Oaks, St. Leger), matka Ile de France (2 let. Produce, Wiosenna, Oaks, Janowska) 26.650 „

W przygotowującym się III-cim tomie Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Krwi Angielskiej figuruje 30 klaczy - matek (w tem Dunkierka), córek Fils du Vent'a. Z lepszych wymienić należy: dobrą wyścigową klacz Baroness, matkę Irkuta — Boule de Neige, matkę Kazbeka i Hong Konga — Cylicję; szybką La Vilanellę; klasową Ruń, matkę Kuternogi; dalej Prawdę, Rara Avis, Rózgę, Lawę, Dzisnę, Mia May, Eleonorę, Glorję, Alfę II.

Trzeba stwierdzić, że dorobek Fils du Vent'a w ogierach jest bogatszy, niż w klaczach, co raz jeszcze potwierdza jego wysoką klasę, jako reproduktora.

Wykaz nagród klasycznych, wygranych przez potomstwo Fils du Vent'a.

	Ilość zwycięzców
Derby: Fastaff (1924), Forward (1925), Hel (1932)	3
Prezydenta Rzplitej: Forward (1927, 1928, 1929), Colombo (1931, 1932),	5
Produce im. L. Grabowskiego: Falstaff (1924), Duce (1931), Hel (1932).	3
Janowska: Forward (1927, 1929)	2
Jubileuszowa: Forward (1930)	1
Oaks: Dunkierka (1925)	1
St. Leger: Dunkierka (1925), Duce (1931)	2
Sac-à Papier: Forward (1926, 1927, 1928), Colombo (1930)	4
im. A. Wotowskiego:: Colombo (1930, 1931, 1932)	3
Wielka Warszawska: Forward (1926)	1
im. J. hr. Zamoyskiego: Forward (1929)	1
im. L. hr. Krasińskiego: Colombo (1929), Jeziorna (1931)	2
Próbna: Giewont (1929), Kruszwica (1931)	2
im. Fanshave: Colonel (1929), Arnold (1932)	2
Middle Park Plate: Dunkierka (1924), Arnold (1932)	2
Borowna: Cylicja (1923)	1

Na podstawie tego wykazu, raz jeszcze i niezbicie stwierdzamy, że Fils dał tyle samo stayerów, co flyerów: 5 zwycięzców w nagr. Prezydenta, 4 w Sac-à-Papier, 3 w Derby, 3 w Produce — niech wystarczy za dowód.

* * *

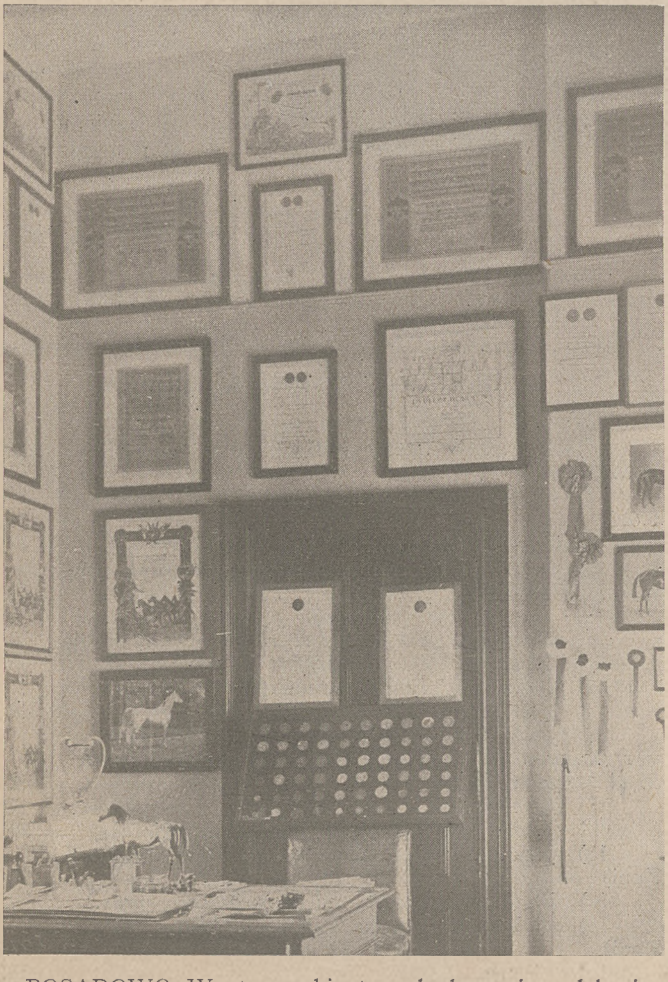
Miejsce Fils du Vent'a zajmuje Villars: gorszy „eksterjerowo" — zwłaszcza antyteza pod względem zadu — jest on najlepszego pochodzenia, jakie sobie wyobrazić można. Dał on już do tej pory: Dżemsa (pierwszorzędnego eksterjeru), Wisusa, Genovę, Kratera, Karambola, Kolczugę, Frajera.

Stanisław Schuch.

WRAŻENIA Z POLSKI

POSADOWO.

Ze wszystkiego co oglądałem w rozległym polskim kraju, największym może i najbardziej zajmującym objektem prywatnym jest Posadowo.



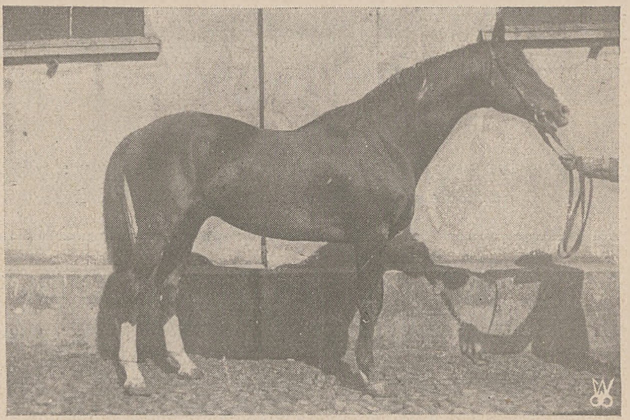
POSADOWO. Wnętrze gabinetu z dyplomami, medalami i nagrodami za chów koni.

Liczba koni dochodzi tam do 1.200, roczny przyrost źrebiąt równa się 160, a w okresie żniw zaprzęga się dziennie 600 koni.

Pośrodku dóbr wznosi się obszerna wielkopańska siedziba, otoczona ogrodami w stylu francuskim. Malował ją le Nôtre w przejeździe do Rosji.

Jestem przyjmowany przez tutejszego pana w sposób wzruszający, znajdując w Posadowie obok kultury francuskiej, tę szlachetną prostotę, która wśród zbytkownego otoczenia jest przejawem najwyższej dystynkcji.

Posadowo leży w odległości 60 klm. na zachód od Poznania, o 12 klm. od granicy niemieckiej, a o 20 klm. od Zbąszynia. Nawet najmniej przygotowanego widza uderza we wszystkiem ogromna kultura. Przeważnie wielkie posiadłości noszą piętno zaniedbania — odnosi się wrażenie bezładu. Tu przeciwnie, technika rolnicza jest współczesna, oparta na naukowych podstawach, to też pomimo gleby lekkiej i z natury mało urodzajnej, zbiory są bardzo wysokie.



POSADOWO. Admiral Hawke (Gallinule — Admiration) ur. 1907 r., rodzony brat wielkiej Pretty Polly.

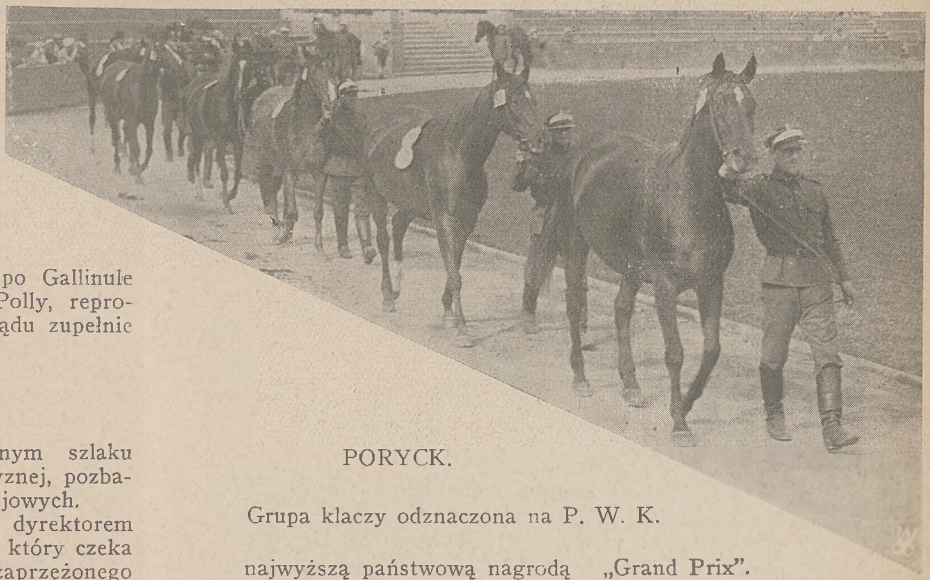
Wszechstronność i intensywność gospodarstwa sprawia zapewne, że niezależnie od sześciu traktorów, ustawionych na dziedzińcu w szyku bojowym, pojawia się wyraźna potrzeba posiadania również koni.

Celem stadniny w Posadowie jest sprzedaż ogierów i remontów na użytek Państwa. 8 do 10 jej wychowanków wcho-

dzi rocznie do stad państwowych. Około 80 sztuk remontów zakupuje wojsko. Świadczy to najlepiej o tej stadninie.

Co do klaczy najcenniejsze zostają zachowywane dla hodowli, a inne rozsprzedaje się jako klacze zarodowe, nieodpowiednie do chowu idą do wojska.

W Posadowie znajduje się stacja rozpłodowa ogierów państwowych z Sierakowa. Widzę tam przepysznego Manton'a po Bayardo. Hrabia posiada ogiera bardzo wysokiej klasy, starego już niestety, ale wyjątkowego gatunku, Admiral Hawke*) po Gallinule i Admiration. Ogier ten, to rodzony brat Pretty Polly, reproduktor wyjątkowo piękny i rozłożysty, z typu i wyglądu zupełnie Gallinule.



PORYCK.

Grupa klaczy odznaczona na P. W. K.

najwyższą państwową nagrodą „Grand Prix".

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

PORYCK.

Poryck leży na bogatym Wołyniu — na słynnym szlaku wschodnich najazdów — w kraju o glebie ciężkiej i żyznej, pozbawionej kamieni, gdzie spotykamy mało dróg i linji kolejowych.

Stacja Iwanicze. Wraz z towarzyszącym mi dyrektorem stadniny janowskiej wsiadamy do śmiesznego wehikułu, który czeka nas na stacji — jest to rodzaj tramwaju na szynach, zaprzężonego w jednego konia, który kłusuje po poprzecznych podkładach tego pierwotnego Decauville. Od stacji do pałacu niema tu drogi we właściwem znaczeniu, zaledwie lichy szlak — ale od przystanku,



POSADOWO. Roczne ogierki po Harlekinie i Gallipoli.

gdzie się zatrzymuje nasz tramwaj, przygotowany jest do przebycia 800 mtr. luksusowy powóz, zaprzężony po wołyńsku z mosiężnymi dzwoneczkami i ozdobną derą, w dwa wspaniałe kasztany, przypominające anglo-araby, ale większe, szersze, silniej zbudowane pomimo, że zachowują ten sam styl.

Wystawne przyjęcie w Porycku pozostawiło mi niezatarte wspomnienie, jak i wizyta w tej wyjątkowej stadninie.

W Porycku konie robocze nie są hodowane. Stadnina posiada tylko 26 klaczy rozpłodowych. Ale jest to grupa całkowicie dobrana, specjalnie w celu produkcji ogierów.

Właściciel, który przywiązuje wielką wagę do pracy młodzieży końskiej, założył tor treningowy, gdzie trzylatki poddawane są regularnemu jarowaniu.

Typ konia poryckiego, ustalony i jednolity, jest naprawdę godny uwagi. Przypomina najlepszych wychowanków hodowli z de Serre, barona de Fournas z przed trzydziestu lat.

Konie z Porycka są jednak nieco tęższe. Są to konie wierzchowe, rozłożyste, głębokie, całkiem szlachetne, z pięknemi, długiemi i prawidłowemi szyjami, o doskonale umięśnionych zadach. Łopatki czasami za mało nachylone, ale zato podbarcza muskularne, mocne i prostopadłe wynagradzają tę usterkę.

A teraz parę słów o siedzibie, gdzie przyjmowano tak mile gościa z Francji. Poryck posiadał dwa pałace, jeden na przeciwko drugiego, przedzielone wspaniałym kwietnikiem.

Obecnie pałac frontowy jest tylko ruiną o dwuch walących się kominach z bocianiemi gniazdami. Bolszewicy spalili go i zniszczyli. Ucierpiał on najwięcej w roku 1919 — 1920 podczas walk polsko-bolszewicko-ukraińskich.

Wieczorem urocza rozmowa, podczas której się odpoczywa, a tematy końskie przeplatają inne. Pytania: „Proszę Pana, jakiego Pan by wolał Tourbillon czy Barneveldta" są na porządku dziennym.

GUMNISKA

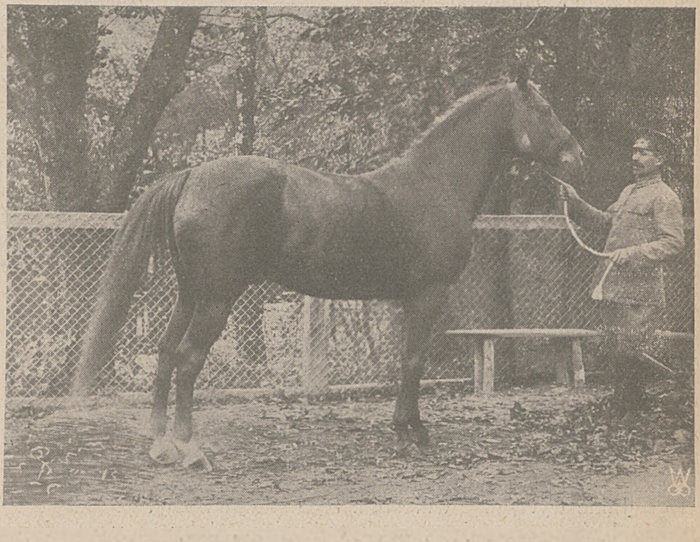
Mówią mi, że najstarsza w Polsce hodowla koni czystej krwi arabskiej należy do rodziny książąt Sanguszków, którzy posiadali do niedawna jeszcze na Wołyniu Sławutę. Sławuta została po stronie bolszewickiej, ale zdołano z tej stadniny ocalić kilka koni z pomiędzy najcenniejszych.

Obecny młody książe, który rezyduje w Gumniskach, wierny tradycji swych przodków, sprowadził ze Wschodu kilka klaczy i ogierów czystej krwi arabskiej.

W tym samym celu książe kupił od p. Camentron koło Bordeaux doskonałego araba czystej krwi „Nedjari", który robi świetne wrażenie w stajniach gumniskich. Znalazłem tam także krew koni z hodowli Lacarrière, która daje dobre rezultaty.

Majątek składa się z 25 folwarków, 2 gorzelni, cegielni, browaru, fabryki mebli — wszystko razem 10 do 12 tysięcy hektarów.

Zwiedzając to gospodarstwo, zwróciłem specjalną uwagę na rolę społeczną klasy przodującej w Polsce i sposób, w jaki ona tę rolę pojmuje.



PORYCK. Ogier Wallis II (Wallis I — Halabarda II), ur. 1918 r., chowu wł., który odegrał wielką rolę w ugruntowaniu obecnego stada w Porycku.

---

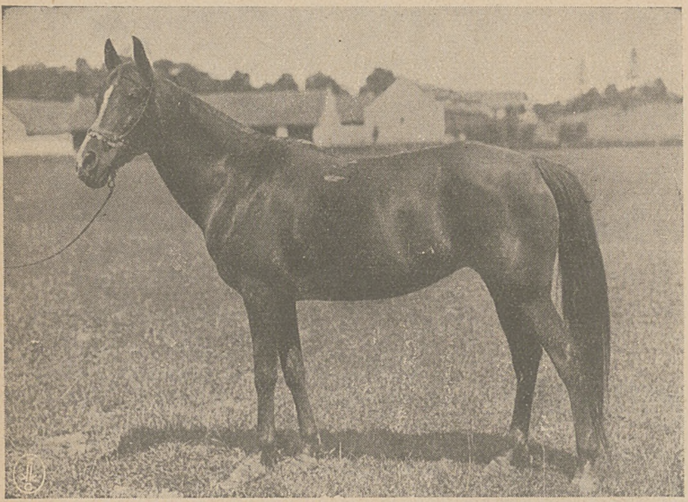
*) Ogier ten niestety padł. (Przyp. Red.).

Folwarki posiadają szkoły z ochronkami dla dzieci; na niektórych stworzono pensjonaty dla nieżonatych, z salami zebrań i czytelniami.

Wróćmy jednak do koni.

Konie folwarczne są ulepszane przez anglo-araby, a także przez gidrany, z których zauważyłem dwa piękne, pełne majestatu, okazy.

Ale cechą charakterystyczną Gumnisk i celem specjalnym tej stadniny jest hodowla czystej krwi arabów. Pokazują mi konie tylko co przybyłe ze Wschodu w ilości 8 sztuk, pomiędzy nimi zaś dwa pod każdym względem godne uwagi.



GUMNISKA. S z e i k h a 1923 or. ar. (Dahman Szueiman — Kuhailat Ajouz), imp. z Arabji w 1931 r., własność R. ks. Sanguszki.

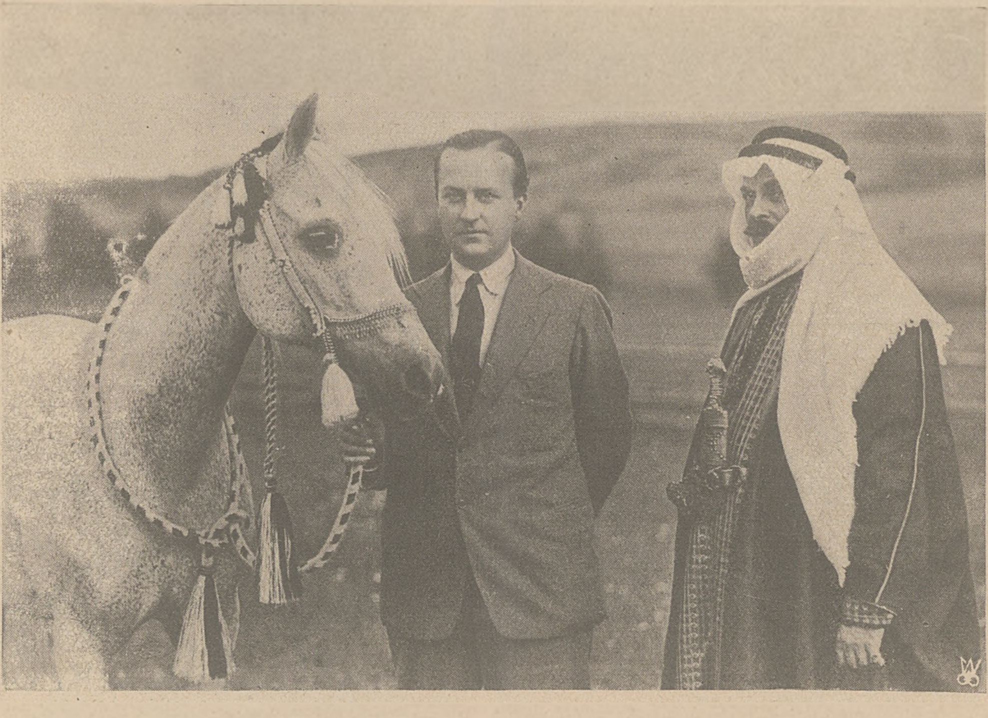
Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

Pierwszy z nich to ogier Kuhailan Haifi (Kuhailan Kharas — Kuhaila Haifi); koń niskiego wzrostu ok. 1 m. 43 cm. rzadkiej wszakże głębokości i rozłożystości. Jest szeroki, silnie zbudowany, przyziemny, z temperamentem arabskim. Jeden z najpiękniejszych typów konia wschodniego, jakie kiedykolwiek spotkałem. Klacz 8 lub 9 letnia, tak samo wywodowa, uderzyła mię swoją królewską dystynkcją, rozłożystością, szerokiemi biodrami i głębokością.

Jest tam podobnych dość pokaźna ilość.

Na zakończenie — wspomnienie zupełnie szczególne — 11-go sierpnia, po śniadaniu, w wielkim salonie obszernego pałacu w Gumniskach — pijemy kawę. Naraz wchodzi zupełnie luzem pyszny arab siwy, hreczkowaty — stary przyjaciel domu. Przeszedł ganek, przedpokój, jadalnię, przychodzi po cukier— następnie wraca tą samą drogą — zawsze wolny, pieszczony ręką swego pana.

Co za nadzwyczajny obraz wschodni!



GUMNISKA. Roman ks. Sanguszko i p. Bogdan Ziętarski z ulubieńcem księcia — starym „Achmetem".

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

KONKLUZJE.

Jakie wyciągnąć wnioski z tego studjum zbyt krótkiego, żeby mogło być wyczerpujące, a zbyt długiego, żeby mogło być przyjemne.

Kilka miesięcy mija od chwili mego powrotu do Francji; usiłuję wszystko zobaczyć z pewnego oddalenia.

Duma polska, oryginalna czasami, pamiętna świetnej przeszłości, jest zupełnie zrozumiała. Znajduje ona usprawiedliwienie w wynikach, osiągniętych w ciągu dziesięciu lat pracy.

Kraj ten zjednoczył się; zbudował 15 tysięcy szkół; stworzył wielki port; przeprowadził na tej samej ziemi więcej linji kolejowych w latach dziesięciu, niż Rosjanie przez trzy czwarte wieku. Zorganizował potężną armję, powiększył swoją ludność o dwa miljony mieszkańców.



GUMNISKA.
R i z a 1932 r.
(Nedjari — Kassyda)
Czysty typ Saklawi.

U jednostki duma jest wadą, u narodu jest zaletą, która zresztą kryje pewne niebezpieczeństwo.

To też niech przyjaciele z nad Wisły pozwolą mi na udzielenie kilku rad w moim szczupłym zakresie, dotyczącym chowu koni.

Przedewszystkiem należy pomyśleć o ciągłości pracy kierowników państwowych zakładów chowu koni Wszyscy oni pełnią swe obowiązki jak najlepiej, ale czy pomyślano o jutrze?

Trzeba już dziś przewidzieć przygotowanie kadr następców, które zapewnią ciągłość pracy.

Pogrubienie pogłowia w poznańskiem i w innych okręgach Polski, jest koniecznością najbliższej przyszłości. Jest to konieczność, dla jakiej niektórzy nie mają zrozumienia, większość jednak należycie ją ocenia. Proces ten musi być przeprowadzony mądrze, nie gwałtownie i bez przesady, szczególnie nie należy dążyć do typu konia ciężkiego (de trait), gdyż byłoby to błędem.

Przez selekcję osiągnęłoby się najlepsze wyniki, ale ta metoda trwałaby zbyt długo. Przez krzyżowania celu tego możnaby dopiąć, ale polscy hodowcy nie ufają rasom, nawet pokrewnym, które odbiegły od charakteru konia szlachetnego przez nich ulubionego. Stąd niektórzy nie uznają koni wschodnio-pruskich, nie mówiąc już o hannowerach i oldenburgach.

Dlaczego więc nie sięgnąć do naszych francuskich ras tak głęboko ustalonych. Wydaje się, że byłoby to lepiej, niż kupować w Niemczech reproduktory o wątpliwych wartościach.

„Pan jest złotnikiem, panie Josse" — powiedział Molière — „Mój Boże, zaiste — jestem złotnikiem". Twierdzę tak jednak, gdyż bardzo dużo jeździłem po szerokim świecie i jestem głęboko przeświadczony o wyższości hodowli francuskiej.

Dla kilku okolic, hodujących w Polsce konie ciężkie, sytuacja jest analogiczna.

Nie ufajcie dużym koniom bez typu! Przybywajcie do Francji hodowcy z Polski — tu znajdziecie ogiera, który najbardziej będzie się nadawał do łączenia z waszem pogłowiem koni. To perszeron, żywy i suchy, który swoim odległym śladem krwi orjentalnej zbliża się do niektórych ras wschodniej Europy, nakoniec mały, przystosowany do roli, arden, udający się wszędzie.

Marszałek Lyautey streścił w trzech sławnych słowach, jak Francuzi powinni postępować w kolonjach. Powiedział on: „zrozumieć, przystosować się, kochać".

Polska jest wielkim, godnym podziwu krajem, a nie żadną kolonją.

Czy nie możnaby wszakże zastosować tych lapidarnych rad wielkiego Afrykanina i do tych narodów, które powinny iść śladem Francji?

Podczas mojej misji próbowałem „rozumieć i kochać" młody naród o głębokich sympatjach dla mojej Ojczyzny.

Jean de Chevigny.

PRZYGOTOWANIE KONIA DO KONKURSÓW HIPPICZNYCH

Jedną z najpopularniejszych odmian sportu konnego stały się w XX-ym wieku konkursy hippiczne.

Dostępność konkursów hippicznych zjednała im bardzo prędko wielu zwolenników, lecz jeszcze do niedawna sami zawodnicy nie zastanawiali się nad możliwościami poważnego ujęcia tej gałęzi sportu. Traktowano ją raczej, jako rozrywkę, zabawę, rodzaj gymkhany, a przed 20 — 25 laty, konkursy hippiczne (przy udziale nielicznych uczestników) stanowiły najczęściej jedną z atrakcji większych pokazów koni lub innych widowisk.



Ppłk. K. bar. Rómmel przy codziennej pracy.

Podziwiano wówczas pewne jednostki, mniej lub bardziej uzdolnione, odnoszące wprawdzie duże sukcesy, ale przy słabej konkurencji i w jeszcze słabszych rekordach.

Z każdym wszakże rokiem wzrasta konkurencja, a z nią wymagania.

Żaden sport w równie krótkim czasie nie osiągnął tak wielkich rekordów.

Meetingi, Olimpjady, Championaty rozpowszechniły sport ten na całym świecie, ściągając setki zawodników i tysiączne tłumy publiczności, dla której stał się on jednem z „najmodniejszych widowisk".

Przewidzieć więc łatwo dalszy wzrost popularności konkursów hippicznych, a z nim razem — wzrost konkurencji i stawianych uczestnikom wymagań.

Coraz rzadziej zdarzają się już „fuksy", coraz bezwzględniej eliminuje konkurencja zarówno słabego konia, jak i jeźdźca.

Zmusza ona do wielkiej i nieustannej, prawidłowej pracy nad postawieniem konia, nie mówiąc już ani o jego rasie, ani o indywidualnych zdolnościach, które również nakazuje uwzględniać.

Konkurencja zmusza zatem zawodników do pracy... lecz jakiej pracy?

Na to pytanie nie daje odpowiedzi szerzący się dokoła chaos zapatrywań.

Opinja publiczna, pozbawiona głębszego doświadczenia, przypisuje często sukcesy hippiczne, bądź wrodzonym zdolnościom konia, bądź brawurze jeźdźca, nie wiedząc, na czem właściwie polega prawdziwa sztuka w tej gałęzi sportu.

„Zwycięstwa" i powodzenia młodych jeźdźców są nieraz punktem wyjścia dla mylnych teoryj, podstawą wielkich, zasadniczych błędów. Szczęśliwy, choć czasem przypadkowy, wybór konia o wybitnych, wrodzonych zdolnościach do skoku — zapewnia im świetną, lecz nietrwałą karjerę sportową, wkrótce bowiem wychodzą na jaw elementarne braki osobistego wykształcenia i... gwiazda gaśnie, niestety jeszcze prędzej, niż zabłysła. Niecierpliwa pogoń za pierwszeństwem i championatem wprowadziła na krótsze wprawdzie i łatwiejsze, ale zawodne drogi, gdyż zlekceważenie kilku podstawowych przykazań sztuki, mści się później, łamiąc całą karjerę sportową, by po niewczasie już przekonać o niewzruszalności jej zasad.

W konkursach hippicznych sztuka jazdy odgrywa olbrzymią rolę; powodzenie, czyli dodatni wynik przejechanego parcours'u w 50% zależy od umiejętności jeźdźca. O pozostałych 50% stanowi niewątpliwie koń... ale jaki?

Wybitne, obdarzone wrodzonym talentem skoczki zdarzają się tak rzadko!

Tylko racjonalna, zmierzająca w prawidłowym kierunku i oparta na zasadach rzetelnej, prawidłowej szkoły, praca nad koniem dać może piękne i stałe wyniki, — w przeciwnym wypadku każdy przejechany konkurs przypomina poprostu loterję, w której możliwość wygranej wyraża się w stosunku: 1 — do ilości startujących koni.

Jeździec bez rutyny i prawidłowej szkoły pozostanie niewolniczo zależnym od mniej lub więcej utalentowanej jednostki końskiej, a strata wybitnego konia wykreśli go natychmiast z listy „zwycięzców".

Przyszłość karjery sportowej może więc tylko zapewnić szkoła, dająca fachowe wykształcenie i gruntowne, zarówno praktyczne, jak i teoretyczne wiadomości.

Największą przeszkodą w drodze do doskonalenia się sportu konkursowego jest utarty wśród szerokich kół pogląd, jakoby ilość obalonych drągów była jedynym miernikiem zalet jazdy. Byle czysto, ale — jak? To pytanie narzuca się każdemu fachowcowi.

„Połykacze parcours'ów", tak często spotykani na hippodromach świata, przejęci poczuciem własnej wyższości, — lekceważą podstawowe zasady prawdziwej sztuki jeździeckiej, techniki i stylu. Miernikiem „talentu" bywa czasem jeden rok szczęśliwy, jeden sezon, lub nawet... jeden konkurs!

Najdziwniejszem jest wszakże, że sport konkursów hippicznych nie ustalił jeszcze nigdzie na świecie swoich „dziesięciu przykazań" — jednolitego, normalnego kierunku treningu, prostej i otwartej drogi do celu, słowem — s z k o ł y.

We wszystkich innych dziedzinach sportu obowiązują pewne, raz na zawsze uznane metody, obowiązuje pewien system przygotowania, — tak wyścigi, jak steeple, jak zresztą wioślarstwo, narciarstwo lub lekka atletyka, przyjęły trwałe, podstawowe i p o w s z e c h n e zasady treningu, — rezultat wieloletnich doświadczeń.

Konkursy hippiczne są wyjątkiem.

Dziś jeździ się, skacze się, naskakuje i ujeżdża konie do zawodów ciągle... poomacku.

Panuje powszechny chaos, brak orjentacji i rozbieżność poglądów na to, co rzeczowe i racjonalne.

Caprilli, wielki Caprilli, ten który rzucił w Rzymie nowe prawdy, zwiastując wyjście z labiryntu sprzeczności, — zmarł przedwcześnie, nie pozostawiwszy po sobie nic, prócz kilku uczniów — apostołów.

Świetna tradycja, już w drodze od mistrza do ucznia, musiała z konieczności ulec pewnemu spaczeniu, pewnym naleciałościom indywidualnej interpretacji. Zataczając coraz szersze kręgi — musiała się jeszcze bardziej przeistoczyć i rozwodnić. W każdej innej sztuce utrzymanie czystości kierunku ułatwia niezniszczalny wzór, pozostawiony przez artystę. Caprilli, niestety, nie przekazał nam żadnego dzieła, w któremby jego genjalne zasady były zabezpieczone przed dowolnością późniejszych interpretacyj.

Szkoła włoska, ta jedyna w świecie szkoła, która mogła nam otworzyć bramę wiedzy, z biegiem czasu oddalać się zaczyna od źródeł swojej prawdy i wielkości — niespisanych przykazań Caprilli'ego. I do niej znalazł drogę wróg prawdziwej sztuki — szablon i ona nie uszła wpływom z zewnątrz, które zresztą tłomaczy niedoskonałość pamięci kontynuatorów kierunku, usiłujących wszelkie luki tradycyj pokryć... domysłami.

Ta obecnie najpoważniejsza w świecie szkoła skakania zyskała bardzo wielu zwolenników, lecz jej teorje, ujęte w specjalną literaturę, dostępne są wyłącznie dla osób, pracujących pod kierunkiem wybitnych instruktorów, podczas gdy szeroki ogół, który pragnie zdobyć pewną umiejętność bez obcej pomocy, — nie może się niemi posiłkować.

Szkole włoskiej przyznać należy olbrzymią zasługę pchnięcia na nowe tory sportu konkursów hippicznych, rzucenia pierwszych świateł i pierwszych wytycznych.

Wiele narodów, przywiązanych do starej tradycji, do starych systemów jazdy maneżowej, — wobec niezaprzeczalnej, udowodnionej przez życie przewagi nowych prądów, — usiłuje je z dawnymi kierunkami pogodzić, obierając drogę absurdalnego kompromisu, łącząc zużyte, znane — z nowem, nieznanem.

Brak instruktorów szkoły włoskiej, niepewne, a nieraz błędne o niej wiadomości, fałszywe zrozumienie kierunku przywróciły początkowy chaos w dziedzinie sztuki skoków, zaś jako protest przeciw gmatwaninie pojęć coraz częściej wypływa instruktor „samouczek", twórca lub poszukiwacz nowych sposobów, albo nawet systemów jazdy.

Nieufność do własnego regulaminu jazdy zmusza szukać na ślepo punktu oparcia, a stary korpus instruktorski, nie chcąc ustąpić z placu, broni zazdrośnie autorytetu starych zasad, choć walka ta jest bezsilna w chwili, gdy przeniknięte nowemi prądami młode pokolenie instynktownie szuka ucieczki przed szablonem i fałszem.

Postanowiłem w mej pracy podzielić się 25-letnim doświadczeniem z żądnymi fachowych wiadomości, pomocy i wskazówek, których nie daje najrzetelniejsza nawet krytyka istniejących systemów szkolenia.

Praca ta jest zbiorem praktycznych rad i wskazówek, a nie historją i analizą tej sztuki; ograniczam się tu do traktowania jednej tylko odmiany jeździectwa: konkursów hippicznych, w myśl zasady, że specjalizacja zapewnia najlepsze wyniki i że każda gałęź sportu konnego potrzebuje zarówno koni, jak i jeźdźców — „fachowców".

Ppłk. K. bar. Rómmel.

ZWYCIĘZKIE TRZYLATKI 1932 R.

Przed ukończeniem opisu trzyletniej generacji, musimy jeszcze zatrzymać się pokrótce nad niektóremi jednostkami, które w ten lub inny sposób wykazały swoją prawdziwą wartość.

Piękna, ale na słabych nogach, córka Harlekina **Ingoda**, już w wieku 2-letnim zdobyła trzy poważne gonitwy; w wieku trzyletnim mogła być wyprowadzoną na start niestety jedynie dwa razy i dała ponownie dowody swojej wysokiej wartości. Debiut jej odbył się w gonitwie Wiosennej dla klaczy (1800 metrów), gdzie zebrało się pole dziesięciu współzawodniczek; Ingoda zwyciężyła o cztery długości przed walczącemi: Genovą i Fiamminą.

Następny start Ingody odbył się w Derby, gdzie grała ona pewną rolę do wyjścia na prostą i tu odpadła, nie zajmując płatnego miejsca, poczem więcej już nie ukazała się w szrankach.

Ingoda jest rodzoną siostrą Don Jouana, Estelli i Falady, a więc córką Harlekina, który dał tyle wybitnych koni, pełniąc funkcje reproduktora w stadzie Golejewko J. hr. Czarneckiego, matką jej jest klacz Graisse, belgijskiego pochodzenia, importowana w 1917 roku. W rodowodzie Graisse, znajdują się dwa ogiery: St. Saulge (Le Sancy) i Talion (Fripon), które odegrały wybitną rolę w hodowli belgijskiej, jako ojcowie klaczy stadnych.

Co się tyczy samego rodowodu, to na skutek odmiennych prądów krwi, nie widzimy tu bliższego inbreedu (p. Nr. 21 „Jeźdźca i Hodowcy z r. 1932), jednak pojedyńcze elementy są bardzo dobre, gdyż ze strony ojca wchodzą: Fels, dalej Rueil i syn Galopin'a Fulmen, który wielką rolę odegrał w hodowli niemieckiej, jako ojciec klaczy stadnych.

Reprezentując tak wybitnie wypróbowanych w hodowli przodków, Ingoda winnaby stać się doskonałą matką stadną.

Zwycięzca w nagrodzie Rulera **Frajer** zapowiadał się również, jako dwulatek, wielce obiecująco, zwyciężył bowiem w czterech gonitwach, zdobywając pokaźną sumę 23.900 złotych. Jako trzylatek startował siedem razy i wygrał 18.550 złotych. Debiut jego nastąpił w nagrodzie Rulera, gdzie po raz pierwszy spotykają się zwykle crack'i derby-generacji. W wyścigu tym Frajer mija celownik z przewagą pół długości nad Fandango II, ztyłu zaś kończą Morowy, Dalaj Lama i Kret.

Po długiej przerwie Frajer ukazuje się na starcie na początku sezonu jesiennego, lecz jest bez formy i przegrywa trzy gonitwy grupowe.

Wreszcie w gonitwie I-szej kategorji ten syn Villarsa odnosi zwycięstwo o szyję nad Tarvisio, a dalej: Dalaj Lama, Illuminatą i Varahand'em; w handicapie Łazienkowskim idąc pod wagą 56½ kg., musi po walce ustąpić pierwszeństwa będącej w doskonałej formie Kolczudze (53 kg.), mając poza sobą Tarvisio, Valibala i kończy swoją karjerę trzylatka w gonitwie pozagrupowej, gdzie bije go będący w doskonałej kondycji Krater i czteroletni Wagram.

Aczkolwiek więc Frajer nie mógł w jesieni osiągnąć swej szczytowej formy, jednak okazał się współzawodnikiem poważnym. Ten syn Villars'a pochodzi od klaczy Fiora, stada Fr. Jurjewicza i A. hr. Wielopolskiego, której jest pierwszym przychówkiem. Fiora jest córką Liège'a i Seliki, zwyciężczyni w nagrodzie Rzeki Wisły i matki Nadziei (od niej Granat), jest to więc dobrze aklimatyzowana u nas linja żeńska, wywodząca się z Francji. Babka Frajera jest córką Petrosa, syna St. Simona, który w swoim czasie stanowił w stadzie Fr. Jurjewicza.

Rodowów zwycięzcy, umieszczony w Nr. 22 „Jeźdźca i Hodowcy" r. 1932, wykazuje nagromadzenie krwi Bend Or'a i St. Simon'a, które tyle już razy okazało się u nas wielce wartościowem.

Nie wszystko szło pomyślnie z synem znakomitej Sevilli **Salwatorem**, zasłużonego stada p. Fr. Wężyka. Zwycięzca w gonitwie Próbnej w wieku dwuletnim biegał jako trzylatek zaledwie siedem razy, odnosząc trzy zwycięstwa i przynosząc swemu właścicielowi okrągłe 20.000 złotych.

Debiutując w gonitwie pozagrupowej (2100 metrów) Salwator pobił łatwo Kazbeka, Roi Soleil'a i Jara, aby wkrótce potem wziąć udział w Produce, gdzie kończył na piątem miejscu.

W następnej gonitwie pozagrupowej, Salwator ustępuje pierwszeństwa Roi Soleil'owi, Barbe Bleu i Kraterowi, w gonitwie Jubileuszowej również nie zajmuje płatnego miejsca. W Handicapie Chambery, w którym brało udział jedenaście trzylatków, mimo wysokiej w stosunku do współzawodników wagi (58 kg.), po walce bije pewnie Alkazara, Iberusa, Dalaj Lamę i inn.

W sezonie jesiennym w gonitwie pozagrupowej Salwator nie zajmuje płatnego miejsca, wreszcie kończy swoją karjerę trzylatka w gonitwie pozagrupowej (2400 metrów), gdzie bije pięcioletniego Grzelę i Marat-On'a.

Oto opis krótkiej karjery wyścigowej tego źrebca, mogącego poszczycić się pochodzeniem od Villars'a i wysokiej półkrwi Sevilli, tej perły stad polskich, która dała Samsona, Madryta, Seminorę i Stabila, a wreszcie Wisusa.

Z rodowodu Salwatora, umieszczonego w Nr. 28 z r. 1932 naszego pisma widzimy, iż najbliższym elementem wiążącym jest tutaj krew Bend Or'a, płynąca przez Bona Vista'ę, Kendal'a i Galtee More'a. Villars, jak wiemy, jest uosobieniem prądów krwi angielskiej dzisiejszej epoki, w rodowodzie zaś matki figurują kolejno ogiery: Clover, Gaston i Splendor, wszystkie stacjonowane w Polsce lub Rosji, gdyż ta linja żeńska należy do bardzo dawno aklimatyzowanych u nas, i wywodzi się od klaczy Hekla, prababki urodzonej w roku 1818 Weronika'i.

Matka Sevilli — Gioconda dała Groma II, uważanego przez wielu za najlepszego trzylatka swego rocznika.

Urodzona w roku 1912 Gioconda znajduje się jeszcze w stadzie p. Fr. Wężyka, jest podobno źrebna, pozatem znajduje się tam obecnie kilka córek Sevilli oprócz niej samej, — to też ta rodzina odgrywa w stadzie nosowskiem poważną rolę.

Tak zostały ufundowane najsłynniejsze stada pełnej krwi w Anglji i Francji, gdzie nie raz hodowca, któremu los dał w ręce wybitną matkę stadną, kultywował tę linję i z biegiem czasu oparł całe stado na progeniturze jednej klaczy, a były to swego czasu najsłynniejsze stada epoki.

Tą samą drogą kroczy hodowca z Nosowa, któremu powinszować możemy rezultatów jego przemyślanego planu hodowlanego, który tak dobre wydał owoce. Wyciągnąć też trzeba z tego konsekwencję, jak cennem jest oparcie stada na dobrej, aklimatyzowanej linji żeńskiej.

Irkut rozpoczął swoją karjerę łatwem zwycięstwem nad Defiladą w gonitwie II-giej kategorji; następnie był trzecim za Kompasem i French'em oraz dwa razy drugim — raz za Dożem, raz za Barbe Bleu, któremu uległ po walce. Następuje zwycięstwo w gonitwie I-szej kategorji nad Fandango II, poczem Irkut ustępuje pierwszeństwa Chyżej w gonitwie tej samej kategorji. Później jest trzecim za Amuletem i Varahand'em.

W pierwszym dniu sezonu jesiennego Irkut wygrywa Handicap Otwarcia, idąc pod wagą 59 kg. i bijąc Kormorana, Cherry Boy'a i sześciu współzawodników; w St. Leger rusza pierwszy, jako leader i na przeciwległej prostej prowadzi z dużym odskokiem; wyścig wygrywa crack stajni Imperator, zaś Irkut w końcowej rozgrywce udziału nie bierze. W nagrodzie Janowskiej, zdobytej łatwo przez Imperatora, Irkut kończył trzecim za Finesse, a przed Genovą; w gonitwie im. Gen. K. Sosnkowskiego nie zajmuje płatnego miejsca, wreszcie w Międzynarodowej gonitwie im. hr. Krasińskiego kończy w walce o szyję za Karambolem, finiszując późno, przed liczną stawką z Barbe Bleu na czele.

Irkut jest synem Harlekina, ojca tylu dobrych koni, matka jego Boule de Neige jest córką nieodżałowanego Fils du Vent'a i Aurei (po Delaunay), Irkut jest drugim przychówkiem tej klaczy. Niestety Boule de Neige, która zapowiadała się, jako doskonała matka stadna, padła w roku zeszłym.

Rodzina żeńska stanowi odgałęzienie rodziny I-szej dochodzące do klaczy Aschenbrödel, która jest matką Abonnent'a, pozatem dość blisko skuzynowany jest z tą linją zwycięzca St. Leger i Doncaster Cup (w Anglji) Craig Millar.

Co się tyczy rodowodu Irkuta, to widzimy tutaj obfitość krwi Galopin'a, reprezentowanej zarówno z prawej, jak z lewej strony rodowodu, pozatem krwi Buccaneer'a na dalszym planie rodowodu, który jako całość możemy uważać za wcale dobry.

Ferrydor, biegając jedenaście razy, wygrał 24.300 zł. Debiutując kończył za Dalaj Lamą; wkrótce potem uległ Kraterowi i Frenchowi w gonitwie I-szej kategorji. Na początku lipca Ferrydor zdobywa łatwo nagrodę I-szej kategorji (1600 mtr.), bijąc Irbita, Royal Majesty i Bibi Hanum, wkrótce zaś odnosi powtórne łatwe zwycięstwo nad niezłymi końmi, jak Gibson Maid, Kormoranem, Montevideo i Lu Friborn'em w gonitwie pozagrupowej i kolejny trzeci tryumf w gonitwie II-ej kategorpji nad Dożem, Fandango II i Rawą.

W wielkiej Łódzkiej (2400 mtr.) Ferrydor zostaje pobitym po walce o łeb przez Jerry'ego, przyczem ztyłu kończą najbliżej dobre czterolatki: Firley i Eclair. Zato zdobywa nagrodę im. Prezesa Łódzkiego Towarzystwa (2100 mtr.), bijąc łatwo Roi Soleil'a i Efura.



INGODA (Harlekin — Graisse), hod. J. hr. Czarneckiego, własność p. M. Bersona, wygrywa Nagrodę Wiosenną w Warszawie w 1932 r.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

Jesienią w Wielkiej Warszawskiej, Ferrydor z powodu karambolu nie odgrywa żadnej roli, jak również w gonitwie imienia L. hr. Krasińskiego, w gonitwie pozagrupowej kończy za Chyżą i Illuminatą, wreszcie ukazuje się na starcie w gonitwie I-szej kategorji (2400 mtr.), którą zdobywa łatwo od Maratona, Kazbeka i Kapitola.

Ferrydor jest synem Grafa Ferry (Fervor i Grave and Gay po Henry of Navarre), który zarekomendował się dobrze, jako reproduktor, dając przedewszystkiem Grafa Isolani'ego; matką jego jest klacz Dorémie, córka Spearwort'a i klaczy po Solimanie; babka jej jest równocześnie babką King Sol'a, od prababki wywodzi się syn Desmond'a — Hapsburg, zwycięzca w Eclipse Stakes; również czynny w Rosji przed wojną syn Bend Or'a — Idle Boy jest blisko z tą rodziną skuzynowany.

Cherry Boy, biegając czternaście razy, wygrał 21.690 złotych. Debiutując w gonitwie I-szej kategorji nie zajął płatnego miejsca, po przerwie wystąpił w gonitwie II-giej kategorji, gdzie pobity został przez Varahand'a, w następnej zaś przez Beryl i kolejno przez pełnoletniego Fagasa.

Na początku lipca odnosi zwycięstwo w gonitwie III-ciej kategorji (1600 mtr.), gdzie łatwo bije Szarże. W Handicapie Otwarcia, idąc pod wagą 58 kg., kończy blisko trzecim za Irkutem (59 kg.) i Kormoranem (55 kg.), niezadługo zaś potem tryumfuje w gonitwie II-giej kategorji, gdzie bije łatwo Tarvisio i Malgasza. W gonitwie II-giej kategorji odnosi znowu zwycięstwo nad Elaboratem, Montevideo, Beryl i Herodem.

Trzecie kolejne zwycięstwo odnosi Cherry Boy w gonitwie I-szej kategorji, gdzie bije bardzo łatwo Frajera, w gonitwie im. Gen. K. Sosnkowskiego kończy blisko za Efurem i Firley'em. W gonitwie II-giej kategorji syn Bafura bije łatwo Bohuna II, w następnej — (pozagrupowej) ulega Etnie II.

W połowie października Cherry Boy bije w walce Minerwę II, Etnę II i Izobara w gonitwie I-szej kategorji (1800 mtr.), poczem kończy swoją karjerę trzylatka w końcu października w gonitwie pozagrupowej (1600 mtr.), gdzie w przepięknym wyścigu bije po walce Chyżą, Fandango II, Amuleta i Illuminatę.

Syn Bafura, Cherry Boy, wywodzi się od klaczy Cherubim doskonałej krwi importowanej z Anglji w roku 1920, pochodzącej ze stada Króla Jerzego. W jej rodowodzie figurują kolejno ogiery: Thrush, St. Serf, Kendal i Petrarch.

Jest to odgałęzienie rodziny 27-mej, które wydało znanego nam Kentish Cob'a i Schönbrunna, dalej zaś spotykamy takie konie, jak Landgraf, doskonały reproduktor w Niemczech, Enthusiast, Energy, wreszcie Cherry Tree, ojciec oaksistki Cherimoya'i.

Na liście wygrywających trzylatków stoją w dalszym ciągu: Fandango II, Komandor, Kazbek, Dalaj Lama, Kompas, nad karjerą których z braku miejsca nie możemy się zatrzymywać. Wśród generacji trzyletniej na czele z dużym odskokiem stoją dwa ogiery: Hel i Imperator, obaj z wygraną blisko po 150.000 zł. Dalej idą dwie klacze Genova i Finesse, lecz ze znacznie już mniejszą sumą wygraną. Zarówno Hel, jak i Imperator, wygrały po trzy duże imienne gonitwy i temu zawdzięczają wyższą przewagę na liście zwycięzców. Następnym na liście jest Dżems, który mógł startować zaledwie cztery razy i Karambol, którego już do czoła generacji zaliczyć nie możemy.

Co się tyczy porównania generacyj między sobą, to widzimy, iż w gonitwie im. Ułanów Jazłowieckich, czteroletnie: Ersilja i Chyża biją trzyletnią Finesse, w Jubileuszowej natomiast trzyletnie: Dżems i Imperator tryumfują nad Jerry'm; w Kozienickiej trzy trzylatki: Imperator, Barbe Bleu i Karambol kończą na froncie, w Janowskiej wogóle niema w polu koni starszych. W gonitwie Rzeki Wisły dla klaczy Polmoodie VII bije czteroletnie: Ersilję i Chyżą, w gen. K. Sosnkowskiego Efur i Firley — 3-letniego Cherry Boy'a, w Wielkiej Warszawskiej trzyletnia Genova — Firley'a; w nagrodzie L. hr. Krasińskiego przoduje trzyletni Karambol, w A. hr. Wielopolskiego Hel i Kazbek biją czteroletniego Essora, w porównawczej z dwulatkami wreszcie (im. J. Fanshave) górują zdecydowanie dwa najlepsze dwulatki: Arnold i Wisus nad Finesse i Helem.

A więc bezspornej przewagi jednej generacji nad drugą nie było, rezultaty wypadły niekiedy odmiennie, jednakże raczej na korzyść trzylatków; co się zaś tyczy dwulatków, to często się zdarza, iż w próbach szybkości biją one konie starsze.

Pozatem derby-generacja miała zadanie ułatwione, gdyż z koni starszych bardzo wiele wycofało się szranek.

Pod koniec roku najskuteczniej bronił honoru tych generacyj właściwie tylko Firley.

W następnych numerach „Jeźdźca i Hodowcy" omówimy wyczerpująco generacje starsze.

Jan Łaszkiewicz.

WOLNA TRYBUNA

JAK ZDOBYĆ OGIERY CZOŁOWE

W artykule „Wyścigi konne w dobie kryzysu" pióra p. Prezesa Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, pomieszczonym we wspaniale wydanym Nr. 1-ym pisma „Jeździec i Hodowca", znajdują się następujące słowa: „Klasa koni (polska) utrzymuje się na poziomie — o podniesieniu się trudno mówić, gdyż przedewszystkiem brak jest w hodowli polskiej pełnej krwi 1 — 2 ogierów, naprawdę czołowych europejskiej klasy. Wobec przesilenia trudno marzyć o zupełnie klasowym reproduktorze ze względu na brak środków".

Przyznając powyższemu zdaniu najzupełniejszą słuszność, pozwalam sobie podać drogę, którą moglibyśmy dojść bez wydatkowania gotówki do posiadania reproduktora niewątpliwie klasowego, choć może nie „czołowej europejskiej klasy".

Będąc w korespondencji z kilkoma poważnymi niemieckimi hodowcami, otrzymałem świeżo od jednego z nich — hodowcy wpływowego i hippologa, interesującego się żywo hodowlą polską — którego nazwisko i adres podam, gdy zajdzie tego potrzeba, projekt tyczący się właśnie omawianej sprawy.

Mój korespondent pisze, co następuje: „i nam brak środków do uzyskania świeżych prądów krwi drogą zakupu zagranicą. Nabyto wprawdzie ogiera Le Voleur, syna Gainsborough'a, więc z najmodniejszej krwi, ale czy był on nam potrzebny, jako wnuk Bayardo, gdy posiadamy tylu przedstawicieli tej krwi w synach i wnukach Dark Ronalda? Brakuje nam krwi Polymelusa, Phalarisa, Tetrarcha (identycznie jak w Polsce, przyp. aut.). Nasza hodowla, przesycona krwią Dark Ronalda i Festy, będzie w najbliższym czasie potrzebowała odświeżenia nowymi prądami krwi; **nasze oba kraje powinny wejść na drogę zamiany.** Polska dałaby nam np. Forwarda lub Colombo, a my wzamian np. Aberglaube lub Widerhalla. Toby nam pomogło przy wzajemnym braku gotówki".

Po przeczytaniu powyższego, nasunęły mi się dwie uwagi: najpierw, że pomysł takiej zamiany wydaje się istotnie w obecnych warunkach praktyczny, a następnie pochlebiło mi uznanie przez niemieckiego hodowcę postępu i wartości naszej hodowli. W tem sęk, że Niemcy mogą nam proponować tylko krew Dark Ronalda i Festy, bo czego innego wybitnego wprost nie posiadają, do tego stopnia wymienione prądy krwi są tam rozpowszechnione — zaś w Polsce też już posiadamy jej przedstawicieli. Jednak wśród naszych synów Dark Ronalda niema klasowego, zaś, jeśli chodzi o Prunusa syna Dark Ronalda, to znalazłoby się tu jeszcze miejsce dla innych synów tego ogiera, pomimo posiadania Mah Jonga. Co do krwi Festy, to sądzę, że obok Harlekina, Mainberga, Bafura i Lucifera, jeszcze jeden dobry syn Fervor'a byłby pożądania godny. Może warto zastanowić się nad sympatycznym projektem mojego korespondenta, więc wobec tego na wszelki wypadek wyobrażam sobie, będąc cokolwiek obeznanym z hodowlą niemiecką pełnej krwi, że jako kandydatów do zamiany możnaby wziąć pod uwagę następujące ogiery: Wallenstein, Torero, Aberglaube, Aditi, Widerhall, Palastpage i Janus.

Wallenstein ur. w r. 1917 po Dark Ronald i Wiener Mädel po William the Third i Danubia — męska i żeńska linja pierwszorzędne, jest ojcem Alba'y, Wolkenflug'a, Arabeski, Ideolog'a, Kandydata na Derby i bardzo wielu innych zwycięzców. O tak bardzo klasowego konia można byłoby układać się z tego względu, że właściciel spadk. bar. Oppenheima już od szeregu lat go wydzierżawia.

Torero ur. w r. 1924 po Fervor i Tonga po Fels i Theodora po Trenton i Musider po Bend Or i Lonely po Hermit ma inbreed na Festa i Bend Or; wygrał 171.043 mk., jako dwuletni równał się z Oleandrem, jako 3 letni wygrał Henckel Rennen, bijąc Mah Jonga, co powtórzył w Union Rennen, w Jubiläums Preis pobił Aureliusa, Indigo, Rheinweina i Lamposa — więc elitę. Torero jest jednym z najlepszych koni wychowanych w Niemczech; jeśli odznaczą się jego dwulatki, które w bieżącym roku pierwszy raz wystąpią — będzie już zapewne nie do nabycia.

Aberglaube ur. w r. 1919 po Dark Ronald i Aversion po Nuage i Antwort po Ard Patrick i Alveole po Cfraton i St. Alvere po Hermit — łączył szybkość z wytrzymałością — 13 razy pierwszy, 14 razy z miejscem na 29 startów, żeńska linja najlepsza w Graditz, wsławiona ilością i klasą pochodzących z niej zwycięzców. Aberglaube należy po Państwa Pruskiego, stacjonowany w Celle (Hannover).

Aditi jest młodszym rodzonym bratem Aberglaube ur. w roku 1922, bardzo potężny, pod kolanem 22 cm., wygrał 206.225 mk., między innemi Wielką Nagr. Hamburga, Wielką Nagr. Badeńską i Hansa Preis, 2-gi w Derby i w St. Leger. Potomstwo jego wyróżnia się, należy do Państwa Pruskiego, stacjonowany w Graditz.

Widerhall ur. w r. 1929 po Prunus i Waffe po Majestic (William the Third) i Wünschelruthe po Nuage i Mon Désir po Saphir i Desirée po Velasquez (Donovan) i Darkie, posiada inbreed na St. Simon i Darkie, matkę Dark Ronalda. Widerhall jest jeszcze w treningu, uchodził za najlepszego trzylatka w Niemczech, wygrał między innemi Henckel Rennen i wielką nagrodę Badeńską, bijąc francuskich współzawodników. Z pewnością byłby do odstąpienia, gdyż stado Schlenderhan posiada dość tej krwi.

Palastpage ur. w r. 1929 po Prunus i Palma po Wilonyx (William the Third) i Palmetta po Palmiste i Quilda po Gamin (Hermit) wygrał dotąd 105.990 mk., jako trzyletni, w tem Derby; pozostaje jeszcze w treningu.

Janus ur. w r. 1929 po Buchan i Jane Pierney po Stephan the Great i Tubbercurry po Captivation i Glaze Wheel po Orby, posiada inbreedy na Cyllene, St. Simon, Isonomy, Bend Or i Hampton. Buchan jest po ojcu półbratem Villarsa, zaś po matce pochodzi wprost od Sceptre. Stephan the Great jest synem The Tetrarcha od Perfect Peach córki Persimmona Rodowód pierwszej klasy, nadający się wybornie do wielu naszych matek stadnych. Janus biegał niezbyt szczęśliwie, ale tem lepiej, im dystans był dłuższy i walczył zawsze z wielkiem sercem. Co do Janusa, to trzeba „tylko chcieć", a łatwo mógłby się znaleść w Polsce. Należy do p. v. Weinberg'a z Waldfried.

Cóż my moglibyśmy Niemcom na zamianę zaproponować? Oczywiście konie mniej więcej równowartościowe i z prądów krwi, jakich posiadamy pod dostatkiem, a których w Niemczech raczej brak, a więc: Forward, Colombo, Hel, Casanova, Imperator, Faust Duce, Firley, może Stabil.

Korzystam z tego, że redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" — umożliwia „wyrażenie niezależnej opinji w wolnej trybunie, jaką otwiera".

Myśl moja praktyczna lub nie, może jednak być przyjęta lub odrzucona jedynie wtedy, gdy będzie podana do publicznej wiadomości i wzięta pod rozwagę przez miarodajne czynniki i właścicieli, wymienionych koni. Ewentualne starania można już teraz rozpocząć, by mogły być ukończone z nadejściem przyszłego sezonu kopulacyjnego.

Paweł Popiel.

KRONIKA

KRAJOWA

— **Ś. p. Władysław Dunka de Sajo.** Dn. 10 b. m. zmarł we Lwowie inż. Władysław Dunka de Sajo, Prezes Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, członek Zarządu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego i właściciel stada Duba w Małopolsce.



Stadnina arabska ś. p. Wł. Dunki de Sajo, założona w 1927 r., w której udało mu się zgromadzić nadzwyczaj cenny materjał, ocalały z pożogi wojennej, — liczyła obecnie 13 klaczy stadnych, 2 ogiery i 35 sztuk młodzieży, współzawodnicząc z największemi w kraju stadami koni tej rasy.

Konie wyścigowe ś. p. Wł. Dunki de Sajo biegały na torach: lwowskim, piotrkowskim i lubelskim z dużem powodzeniem, w barwach P. i St. Żarczewskich.

W Zmarłym polska hodowla traci jednego z wybitnych przedstawicieli, wykazującego od pierwszej chwili swojej działalności niespożytą energję.

Wszyscy zaś ci, których ze ś. p. Wł. Dunką de Sajo zbliżyły wspólne cele hodowlane — tracą w nim towarzysza pracy, ożywionego wielkim zapałem i zdrowym optymizmem.

Cześć Jego pamięci!

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Zebranie Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych** odbędzie się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych dnia 28 stycznia b. m. o godz. 10 rano w sali marmurowej. Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Przewodniczącego do spraw wyścigów konnych.

2) Ustalenie:
   a) ilości dni wyścigowych na poszczególnych torach,
   b) terminów sezonów wyścigowych.

3) Ogólny program gonitw z przeszkodami (steeple-chase) i biegów naprzełaj (cross country) oraz proponowane na ten cel subsydja.

4) Zaopinjowanie spraw statutowych:
   a) zmian w statucie Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce,
   b) zmian w statucie Turf Clubu w Wilnie,
   c) statutu Krakowskiego Klubu Jazdy Konnej.

5) Wnioski w sprawie zmiany Prawideł Wyścigowych:
   a) Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego do § 20,
   b) Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce do § 118.

6) Wolne wnioski.

— **Z Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce.** Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie Prezydjum N. O. Z. H. K. w Polsce. Na posiedzeniu tem, w którem wzięli udział prezes senator Stanisław Karłowski oraz pp. Antoni Budny, Stanisław Kierznowski jun., dyr. rtm. Rostafiński i świeżo powołany do Komitetu Wykonawczego, delegowany do Prezydjum inż. Jan Grabowski — omawiane były sprawy organizacyjne, a także terminy wystaw i pokazów koni na rok 1933.

Terminy te zostały zaprojektowane i po uzgodnieniu z Min. Spraw Wojskowych i Min. Roln. i Ref. Roln., zostaną podane do publicznej wiadomości.

WYŚCIGI

— **Wykaz koni 2-letnich,** które w 1932 r. na torach polskich wygrały powyżej 10.000 zł.

1. og. Wisus (Villars — Sevilla) 69.437
2. og. Arnold (Fils du Vent — Perła IV) 67.021
3. og. Jawor II (Harlekin — Beate) 24.600
4. og. Gentry (Bafur — Aquamarine) 24.050
5. og. Jumar (Harlekin — Combres) 23.400
6. og. Jawor III (Parachute — Frosted Ice) 18.000
7. og. Kuternoga (Villars — Ruń) 17.100
8. og. Los (Fils du Vent — Fortuna II) 14.724
9. kl. Apatin (Palü — Niniche) 13.630
10. kl. Lumineuse (Illuminator — Glorja) 11 520
11. og. Janczar III (Parachute — Iskra) 10.880
12. kl. Arva Varalia (Mah Jong — Saffi) 10.120

— **Wykaz koni 3 l. i st.,** które w 1932 r. na torach polskich wygrały powyżej 25.000 zł.

1. 3 l. og. Hel (Fils du Vent — Jeanette II) 149.901
2. 3 l. og. Imperator (Parachute — Frosted Ice) 136.130
3. 4 l. og. Firley (Finnländer — Bonny Maiden) 80.400
4. 3 l. kl. Genova (Villars — Gaff) 78.200
5. 3 l. kl. Finesse (Bafur — Elaunay) 66.600
6. 3 l. og. Dżems (Villars — Lanoline) 60.218
7. 6 l. og. Colombo (Fils du Vent — Poinsettia) 57.200
8. 4 l. og. Wagram (Manton — Ewa) 38 400
9. 3 l. og. Karambol (Villars — Celia) 34.100
10. 4 l. og. Jerry (Baccarat — Mała Langden) 31 650
11. 4 l. og. Efur (Bafur — Elwira) 29.400
12. 4 l. kl. Ersilja (King's Idler — Angara) 28 700
13. 3 l. og. Krater (Villars — Vola) 27.700
14. 3 l. kl. Polmoodie VII (Ballyheron — Polmoodie VI) 26.960
15. 3 l. kl. Kolczuga (Villars — Aragwa) 26.220
16. 3 l. og. Barbe Bleu (Palatin — Nicely) 25 000

— **Wykaz koni,** które w 1932 r. na torach polskich wygrały w gonitwach z płotami i przeszkodami powyżej 15 000 zł.

1. płn. kl. Jemioła II (Lotos — L'Ensorcelée) 25.300
2. płn. wał. Zbir (Ballyheron — Maleńka) 20.800
3. płn. og. Iwan II (Bob — Druchna) 18.450
4. płn. kl. Balsamina (Ballyheron — Tillery) 15.365

— **Pierwsze „Derby" anglo - arabskie w Polsce.** Do „Derby" dla koni anglo-arabskich (Nagroda im. Wiktora Leśniewskiego), które się odbędzie w 1934 roku, zostały zgłoszone w terminie 31 grudnia 1932 r. następujące konie:

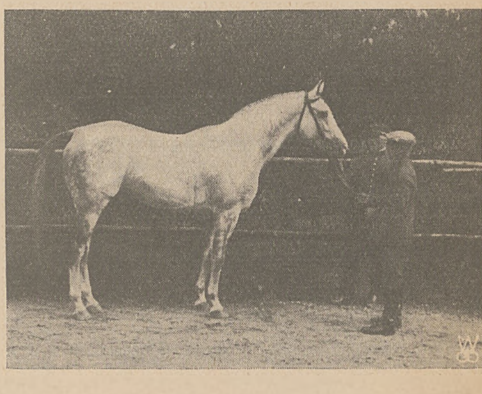
1) og. Adonis (Patrycjusz — Orchis) Witolda ks. Czartoryskiego,
2) kl. Agawa (Dżingishan III — Pogoń) Witolda ks. Czartoryskiego,
3) kl. Aida (Patrycjusz — Janczarka) Witolda ks. Czartoryskiego,
4) og. Boreasz (Iltis — Borówka) Władysława Jelskiego,
5) og. Fantango (Bambocheur — Zapałka) Jerzego hr. Potockiego,
6) kl. Faustyna (Bambocheur — Flandrja) Jerzego hr. Potockiego,
7) kl. Filadelfja II (Bambocheur — Delta) Jerzego hr. Potockiego,
8) kl. Flawja (Bambocheur — Atbara) Jerzego hr. Potockiego,
9) og. Flamence (Bambocheur — Taryba) Józefa hr. Potockiego,
10) kl. Irka (Damaszek — Caprikoza) Franciszka Żmigrodzkiego,
11) kl. Madera II (Poryck — Polityka) Fryderyka i Aleksandra Piotraszewskich.

— **Sezon wyścigowy w Zakopanem.** Dn. 15 stycznia po raz pierwszy otwarto tu zimowy sezon wyścigowy.

HODOWLA

— **Ze stada w Surhowie** p. Zygmunta Skolimowskiego nabyty został przez Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Rol. ogier Mon Ami, pełnej krwi po Manton i Arogantka, z przeznaczeniem do stada w Sądowej Wiszni.

— **Cekin** (Dukat po Britanicus—Iljada po Velasquez) ogier siwy półkrwi anglo-arab, ur. w r. 1924 w znanem stadzie Fr. hr. Kwileckiego w Dobrojewie, zaznaczył się najdodatniej ze wszystkich stacjonowanych w powiecie płońskim ogierów państwowych. Remonty po Cekinie, przedstawione w r. 1932



w Płońsku, wyróżniały się piękną budową, stylem anglo-arabskim i osiągnęły najwyższe ceny. Ponadto Cekin pozostawił w tutejszych stadninach szereg prawidłowych, głębokich klaczy, które zapowiadają się jako dobre matki. Cekin obecnie znajduje się w dzierżawie w stadninie Grochowiska w pow. Kolskim, gdzie odchowuje szereg cennych klaczy, m inn. pochodzących ze stadniny Janowskiej.

ZAGRANICZNA

ANGLJA

— **Sporting Life** podaje wiadomości o koniu, który dożył do matuzalowych lat, mianowicie o Old Billy. Koń ten zakończył swój żywot 27 listopada 1822 r. w wieku lat 63. Wyhodowany w farmie Wilgrave Mr. E. Robinson'a, był Old Billy swego czasu koniem szeroko znanym. Inny koń nazwy Old Paramalta dożył do 53 lat.

W Australji wymieniają Old Nugget'a, który żył 45 lat.

Jeśli chodzi o protoplastów angielskiego follblut'a, to wiemy, iż Godolphin Barb, np. żył 29 lat, Lister Turk — 32, Matchem zaś o rok więcej.

Pierwszy zwycięzca Derby w Anglji — Diomed eksportowany był w wieku lat 22 do Ameryki, gdzie żył jeszcze pięć lat. Sir Hercules dożył do 28 lat, słynna Pocahontas, matka Stockwell'a, do 33, Mowerina do 30 lat. Do tego wieku doszło oraz przekroczyło go bardzo dużo koni pełnej krwi.

Należy się tutaj wzmianka synowi Hagioscope'a — Hagopean'owi, który biegał jeszcze jako dziewiętnastoletni. W tym samym wieku biegał w Anglji koń nazwy Wild Aster.

Angielski koń Marksman wygrał w roku 1908 gonitwę płaską, licząc lat 18.

— **Do Grand National w Liverpoolu** zapisano 67 koni; wyścig rozegrany zostanie 24 marca. Z zagranicznych koni wezmą w tym steeplu udział: austrjacki Remus, amerykański Trouble Maker i Evolution oraz francuskie: Trocadero, El Hadjar i Coup de Chapeau. Z angielskich koni zapisano naturalnie całą elitę steeplerów, wśród których znajdują się: Forbra, Gregalach, Shaun Goilin, Grakle, Egremont, Near East, Aspirant, Heartbreak Hill i Annandale.

FRANCJA

— **Ogólna suma** nagród rozegrana w wyścigach płaskich we Francji w r. 1932 wyniosła 60.000.000 fr., czyli około 750 000 Ł. Z tej sumy z kieszeni właścicieli około 10.000 000 fr. (16,6%), zaś z kas towarzystw wyścigowych około 50.000.000 fr.

Premja hodowlane wyniosły ok. 3 000 000 fr. (5%). Na samym tylko torze w Longchamp rozegrano nagród na sumę 12.000.000 fr. Startów było ogółem ok. 26.000.

— **Żok. Bonaventure** wygrał w Nicei cztery wyścigi z przeszkodami i płotami jednego dnia, czyli cały dzienny program, gdyż w dniu tym rozegrano tylko cztery wyścigi. Rzadki wypadek!

NIEMCY

— **W r. 1932 biegało 1787 koni,** z czego 1659 pełnej krwi i 128 półkrwi. Te konie rozegrały 1886 wyścigów, czyli jeden koń miał średnio do wygrania nieco więcej, niż jeden wyścig.

— **Z ogierów stacjonowanych w stadninie państwowej w Graditz** najwięcej klaczy zapisano do derbisty Herolda, który co roku daje klasowe konie. Bardzo zaniedbany u p. Haniela og. Ferro, znajdzie w Graditz szersze pole do popisu.

— **Przyszły rok** wyścigowy zapowiada pewną poprawę. Sygnalizowane jest podnieniesienie wartości szeregu nagród, m. inn. Hansa Preis. Czynniki państwowe gorąco współdziałają, aby nie dopuścić do kryzysu w wyścigach.

— **Kalendarz wyścigowy niemiecki** za rok 1932 ukazał się w druku z końcem roku i został nam nadesłany. Druga część tego wydawnictwa, zawierająca statystyki szczegółowe, ukazuje się rokrocznie w styczniu i zatytułowana jest, jako pierwsza część kalendarza 1933 roku.

Nadesłany tom zawiera 1235 stron. Rozpoczynają wydawnictwo listy licencji dla żokei, trenerów, legitymacji dla gentleman'ów, właścicieli koni, barw oraz umów procentowych między nabywcami koni, poczem idą w kolejności chronologicznej rozegrane gonitwy zarówno płaskie, jak i przeszkodowe, których ilość za rok ubiegły wynosi 1886.

Najwięcej gonitw rozegrano oczywiście w Berlinie, z czego wypada na Grunewald 17 dni wyścigowych, na Hoppegarten 28 dni, Karlshorst — 25 dni i Strausberg — 24 dni, reszta przypada na prowincję, gdzie ilość torów jest dość duża; najwięcej meetingów odbyło się w Dreznie (14 dni), Królewcu (14 dni), Lipsku (14 dni) i Kolonji (9 dni).

Kolejno następuje wyliczenie gonitw zagranicą, w których brały udział niemieckie konie, a więc podczas zimowego meetingu w St. Moritz w Szwajcarji, w Wiedniu (gonitwy przeszkodowe oraz Austria Preis, gdzie jak wiemy, niemieckie konie Mio d'Arezzo i Viaduct zajęły drugie i czwarte miejsce), we Francji (St. Cloud i Longchamp), wreszcie na Węgrzech, w Budapeszcie w gonitwach mniejszego znaczenia, za wyjątkiem Derby, gdzie Gryllos braci Weinbergów został pobitym przez Tempo syna Tamara (Gryllos wracał po wyścigu kulawy) oraz Jockey Club Preis, gdzie zwycięzcą o ½ długości okazał się, należący do stada Graditz, syn Son-in-Law'a — Lord Nelson.

Dalej następuje wykaz koni płaskich i przeszkodowych, wraz z pojedyńczemi sumami wygranych, rejestr wszystkich uczestniczących w gonitwach koni, lista urodzeń źrebiąt, lista wałachów, koni, sprzedanych na publicznych przetargach, wreszcie skala wag w gonitwach płaskich i przeszkodowych.

— **Pruski Zarząd Stadnin Państwowych** posiada w r. b. 34 ogiery pełnej krwi; ogiery te są przydzielone do następujących stadnin państwowych:

Graditz: Herold, Aditi, Sisyphus, Ferro.

Trakehnen: Grossinquisitor, Marduck, Masaniello, Poisoned Arrow.

Georgenburg: Paradox, Humbug.

Celle: Aberglaube, Cherusker, Colleoni, Da Capo, Dankl, Friedensfürst, Impressionist, Lancelot, Monsalvat, Pretal, Przemyśl, Tannenfels, Turmfalke.

Osnabrück: Ecco, Gibraltar, Hödur, Dionys, Hegemeister.

Leubus: Gralsbecher.

Traventhal: Feuergeist, Theoderich, Trebonius.

Warendorf: Diskus.

Wickrath: Aristokrat.

AMERYKA

— **Ceny stanówek** ogierów europejskich, znajdujących się obecnie w Ameryce:

		dolarów
Sir Galahad III	kryje po	2.000
St. Germans	„ „	1.500
Royal Minstrel	„ „	1.000
Sickle	„ „	1.000
Chicle	„ „	1 000
Dis Donc	„ „	1.000
Light Brigade	„ „	300
Jacopo	„ „	250
Pharamond	„ „	250
Justice F.	„ „	125

POŁUDNIOWA AFRYKA

— **Derby poł. afrykańskie,** wartości 1.500 Ł, wygrał Mussolini przed Tints of Dawn. „Gwineje" wygrał outsider Joan przed tymże Tints of Dawn, który przed tym wyścigiem był uważany za jednego z najlepszych koni w kraju.

AUSTRALJA

— **Victoria Derby** 4.000 Ł wygrał Liberal po Windbag i Charade po Comedy King.

— **Melbourne Cup** — najważniejszy wyścig dystansowy australijski wygrał Peter Pan, syn Pantheona (Tracery) i Aluwina. W początkowej fazie wyścigu upadł na kolana, tak że sytuacja jego wydawała się beznadziejną. Na podstawie tego wyścigu, uważają w Australji że Peter Pan, nie wiele ustępuje Phar Lap'owi, a jest więcej wart, gdyż jest ogierem.

INDJE

— **Doskonały koń** wyłonił się w postaci Sans Ame, francuskiej hodowli, syna Samourai'a. Wygrał on niedawno duże wyścigi: King's Emperor Cup oraz Viceroy Cup w Kalkucie.

— **Redakcja „Wiadomości Wyścigowych"** prosi pp. hodowców i właścicieli stajen o łaskawe niezwłoczne zakomunikowanie ewentualnych omyłek dostrzeżonych w Nr.Nr. 40 i 41 „Wiadomości Wyścigowych" — w celu uzgodnienia i ewent. sprostowania w najbliższym Nr. „Wiadomości Wyścigowych".

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 3**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy. W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia: Stanisław Orłowski, Warszawa, Czerw. Krzyża 9, tel. 238-23.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15. Okładkę zdobił Gustaw Mucharski.

DROBNE OGŁOSZENIA

Administracja „Jeźdźca i Hodowcy“ podaje do wiadomości prenumeratorów, że w myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa“, wysyłane jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

JEŹDZIEC I HODOWCA

Warszawa, dnia 20 stycznia 1933 roku

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	**50** zł.
Z GÓRY ZA ROK	**45** zł.
ZA PÓŁ ROKU	**25** zł.
ZA KWARTAŁ	**12** zł. **50** gr.
MIESIĘCZNIE	**5** zł.

Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki

---

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"

RACHUNEK w P. K. O. 6161.

Nr. 3 **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem** **Cena numeru 1 zł. 75 gr.**